dziś SPORTOWY24

● **Nie ma Kacpra Tomasiaka, to nie ma podium dla Polski.** Dziesiąte miejsce Piotra Żyły w lotach w Kulm **str. 18** ● **Mateusz Żukowski, wychowanek Pogoni Lębork i były piłkarz Lechii Gdańsk,** podbija Magdeburg **str. 19**

Dziennik Bałtycki 81 lat

Poniedziałek 2.03.2026 | www.dziennikbaltycki.pl | Nr 50 (24 712) //Rok 81 | Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Czy wiatr napędzi polską gospodarkę? Dziś zaczyna się konferencja w Sopocie **str. 3**

FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

Czy wszystkie opłaty cmentarne są legalne? Spór i kontrowersje **str. 6**

Wzór, geny, a może zwykłe zmęczenie zimą, czyli czekamy na wiosnę! **str. 10-11**

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

WYDARZENIE

48. derby Trójmiasta zakończyły się remisem 2:2. Piłkarze obu zespołów stworzyli świetne widowisko. Determinacja Arki była ogromna, ale to nie wystarczyło **str. 14-15**

Widać zarys dwóch PiS-ów. Partię czeka rozkład i rozpad?

Różnice w PiS to nie tylko stosunek do Unii. Kluczowa jest inna zmienna: czy być radykalnym, czy umiarkowanym. Czy prezes Kaczyński znajdzie rozwiązanie? **strona 2**

Nr ISSN 2353-6160 Nr indeksu 350-028

Najgłośniejsze zabójstwo w historii Szwecji **str. 12**

O TYM SIĘ MÓWI KOMUNIA NA POMORZU KOSZTUJE CORAZ WIĘCEJ

Duchowe święto czy kosztowny pokaz?

Edyta Okoniewska, Joanna Surażyńska
Pomorze

Biała alba, rodzinne zdjęcie i chwila ciszy przy ołtarzu - tak wielu rodziców wyobraża sobie ten dzień. Tymczasem w tle coraz głośniej słychać kalkulator. Na Pomorzu Komunia to nie tylko duchowe przeżycie, ale też ogromny wydatek.

Rezerwacje z rocznym wyprzedzeniem, „talerzyk" nawet po 300 zł, budżety sięgające 10-15 tysięcy złotych. Na Pomorzu Pierwsza Komunia Święta coraz częściej organizowana jest jak małe wesele. Sale w Gdańsku, Gdyni i Sopocie znikają z kalendarzy już rok wcześniej. W Kościerzynie, Kartuzach czy Wejherowie presja terminów jest podobna.

- Terminy na majowe niedziele rodzice rezerwują nawet dwa lata wcześniej. Największe zainteresowanie jest między godziną 13 a 16. Ceny „za talerzyk" zaczynają się od około 180 złotych, ale przy pełnym menu i dodatkowych atrakcjach potrafią sięgnąć nawet ponad 300 złotych. Widać, że część rodzin ogranicza liczbę gości, ale rezygnacji z przyjęć raczej nie ma. Każdy chce stanąć na wysokości zadania - mówi właściciel jednej z restauracji w powiecie kościerskim.

Rodzice liczą każdy wydatek: restauracja, tort, fotograf, strój, składki parafialne. W wersji oszczędnej uroczystość kosztuje około 5-7 tysięcy złotych, w rozbudowanej zdecydowanie drożej. Niektóre rodziny wybierają przyjęcie w domu i catering, próbując zatrzymać spiralę kosztów. Inni przyznają wprost: trudno „odstawać", gdy w klasie większość dzieci ma przyjęcie w restauracji. Jednak w tle rachunków powraca pytanie: czy Pierwsza Komunia Święta to wciąż przede wszystkim wydarzenie duchowe, czy już organizacyjne przedsięwzięcie na miarę małego wesela?

Czytaj str. 4

O TYM SIĘ MÓWI

Atak na Iran zmieni nie tylko oblicze Bliskiego Wschodu, ale i świata

FOT. EAST NEWS

Armia izraelska przypuściła wczoraj nową falę ataków na cele władz irańskich w centrum Teheranu. Z kolei Iran ostrzelał Izrael i bazy USA w Zatoce Perskiej. Potem zaatakował też Oman – po raz pierwszy w historii. Prezydent Iranu Masoud Pezeszkian twierdzi, że zabicie ajatollaha Alego Chameneiego w wyniku ataków amerykańskich i izraelskich było „wypowiedzeniem wojny muzułmanom" – str. 9

eprasa.pl c89dd965f6

Jutro w naszej gazecie
Strefa biznesu

- Bez rozwoju wiatraków czeka nas droższa energia
- Zachęty finansowe i benefisy nie starczą, by pracownik był lojalny

AUTOPROMOCJA 0010990223

Zamów **prenumeratę**
Dziennik Bałtycki **58 728 08 17**
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbaltycki.pl

Bartłomiej Biskup: widać zarys dwóch PiS-ów

Agaton Koziński
agaton,kozinski@polskapress.pl

- Różnice w PiS to nie tylko stosunek do UE. Kluczowa jest inna zmienna: czy być radykalnym czy umiarkowanym. Tym ważniejsza jest decyzja Kaczyńskiego o tym, kto ma być kandydatem na premiera pomostowego - mówi prof. Bartłomiej Biskup, politolog z Uniwersytetu Warszawskiego

FOT. ADAM JANKOWSKI

Biskup: Kaczyński nigdy nie chciał się przesuwać na pozycje skrajne, całe jego życie polityczne ogniskowało się wokół centroprawicy. Dlatego nie za bardzo widzę, w jaki sposób on mógłby odzyskać wyborców będących przeciwnych UE

Jarosław Kaczyński chce ogłosić w marcu nazwisko kandydata PiS na premiera. Tylko jaki jest sens przedstawienia takiej kandydatury półtora roku przed wyborami?
Rzeczywiście, jest na to trochę za wcześnie, sytuacja polityczna jest przecież dynamiczna, pewnie przed wyborami będzie wymagała dostosowania się do nowych okoliczności. Natomiast wydaje mi się, że zapowiedź prezesa to konsekwencja tego, co się dzieje w wewnątrz jego partii. Dlatego na początku, gdy usłyszałem o planie przedstawienia nazwiska premiera, pomyślałem, że Kaczyński rzeczywiście przedstawi to nazwisko. Natomiast teraz nabieram coraz więcej wątpliwości.

Myśli Pan, że na zapowiedzi się skończy? A może Kaczyński zrobi powtórkę z premierem technicznym, przedstawi Piotra Glińskiego 2.0?
Na pewno przeciąganie ewentualnego ogłoszenia nazwiska jest jednym z rozwiązań. Wewnątrz PiS ścierają się różne opinie, różne frakcje rozmawiają z prezesem Kaczyńskim i przekonują go do własnych rozwiązań. Ale też obecnie on stał się zakładnikiem własnych słów. Gdyby nazwiska premiera jednak nie ogłosił, byłby to sygnał, że w partii coś się sypie, że jakiś plan nie wypalił.

Nie pierwszy i pewnie nie ostatni plan Kaczyńskiego, który by się rozsypał.
Oczywiście, on równie dobrze może nie ogłosić żadnego nazwiska, choć dzisiaj obstawiam, że jednak je przedstawi.

I w ten sposób zażegna wewnętrzne spory w PiS?
Zależy od tego, czy ten kandydat skupi wszystkich pod jedną flagą. W takich sytuacjach kluczowy jest czynnik czasu.

Deklaracje typu „wszystkie ręce na pokład" robi się pół roku przed wyborami, a nie półtora.
Dokładnie. Dziś sytuacja jest bardzo zmienna, do wyborów wszystko może wyglądać zupełnie inaczej, choćby z powodu sytuacji międzynarodowej. Dlatego uważam, że przedstawianie kandydata na premiera półtora roku przed wyborami może okazać się jedynie dolaniem oliwy do ognia sporów frakcyjnych wewnątrz PiS.

Myśli Pan, że Kaczyński ogłaszając nazwisko kandydata na premiera gra na zmianę większości jeszcze w obecnym Sejmie? Bo po rozpadzie Polski 2050 można sobie wyobrazić inną koalicję rządową niż obecna.
Nie można tego wykluczyć, takie rozwiązanie byłoby na pewno wyjściem z tej sytuacji. Kandydat na premiera przejściowego czy pomostowego miałby za zadanie właśnie rozbić w tej kadencji obecną koalicję. Albo przynajmniej trochę ją podgryźć.

Jak dużą przestrzeń do gry ma taki premier pomostowy?
Nie za bardzo go widzę. Polska 2050 - nawet w bardzo okrojonym składzie - zarzeka się, że trwanie koalicji jest jej priorytetem. Oni zresztą mają swoich ministrów i będą chcieli ich zachować na dłużej.

W nowej koalicji rządowej mogliby wytargować nawet więcej stanowisk rządowych.
Tak, mogliby, ale to jednak dosyć ryzykowne, tymczasem teraz funkcjonują w ramach stabilnej koalicji. Koszula zawsze jest bliższa ciału, a posiadany stołek ministerialny zawsze jest bliższy niż ten, który ewentualnie możemy za chwilę posiadać.

Oddzielna sprawa, że w przypadku tej partii stabilność jest możliwa tylko do końca kadencji. Dla posłów Polski 2050 w czasie wyborów nie będzie miejsca. Jak chcą więc o coś grać, muszą to robić już teraz.
Zakładam, że będą przede wszystkim chcieli uciekać do innych grupowań koalicyjnych, głównie do Koalicji Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego. To dla nich najbardziej naturalne środowiska.

Do tych partii bliżej będą mieli pewnie rozłamowcy z Polski 2050, którzy poszli za Pauliną Henning-Kloską. Ci, którzy zostali z Katarzyną Pełczyńską-Nałęcz, będą musieli pewnie szukać innej konfiguracji.
Na pewno na dla paru posłów Polski 2050 miejsce na listach się znajdzie, choć pewnie nie dla wszystkich. Oddzielna sprawa, że należy pamiętać o tym, że to PiS posiada obecnie największy klub parlamentarny, to daje mu mocny mandat do prowadzenia rozmaitych rozmów.

Czyli całkowicie szans premiera pomostowego Pan nie przekreśla?
Nie, choć jego ewentualnie szanse są bardzo małe. Bardziej zakładam, że rolą takiego kandydata na premiera byłoby podgryzanie obecnie rządzących, wprowadzanie fermentu. Uda się albo nie, ale trochę krwi rządowi taki premier pomostowy może zepsuć. Spodziewam się jakiejś formy ucieczki do przodu, to znaczy wskazania kogoś od prezydenta albo jakiegoś samorządowca w typie prezydenta Stalowej Woli Lucjusza Nadbereżnego. Tego typu wskazanie byłoby też formą łagodzenia napięć pomiędzy poszczególnymi frakcjami wewnątrz PiS - żadna z nich nie poczułaby się wzmocniona kosztem innych, nikt nie miałby poczucia niedocenienia czy zagrożenia. Choć też nie spodziewam się, żeby tego typu ruch złagodził napięcia wewnątrz PiS-u. Wewnętrzne walki będą trwały dalej.

Jakie będą konsekwencje tego konfliktu? Twórcza destrukcja, która tylko mobilizuje PiS do walki w kampanii? Czy odwrotnie: ta partia już wpadła w korkociąg śmierci i tylko kwestią czasu jest, kiedy skłócona rozbije się o ziemię? Jak daleko to zaszło?
Dziś idzie to zdecydowanie w kierunku destrukcyjnym, a nie konstruktywnym. Po stronie PiS można dostrzec dwa kierunki działania. Pierwszy to utwardzanie kursu, chęć odbijania elektoratu, który uciekł do Konfederacji i partii Grzegorza Brauna.

Stara doktryna Kaczyńskiego - że na prawo od niego może być tylko ściana.
Ale jest drugi kierunek, mówiący, że nie można dać się zwariować i stać się partią skrajną. W tej koncepcji PiS powinien iść także w stronę centrum, zachowywać się rozsądnie wobec zagrożeń zewnętrznych. Tych dwóch kierunków nie da tak prosto pogodzić. Dlatego właśnie uważam ten wewnętrzny spór w PiS za destrukcyjny. Nie za bardzo widzę, jakie korzyści może przynieść obranie twardego kursu, dziś specjalnych zysków to Prawu i Sprawiedliwości nie przynosi. Ściganie się na radykalizm z Braunem to nie jest dobry pomysł.

PiS lubił mówić o sobie, że jest „partią dużego namiotu", czyli skupiającą różne wrażliwości, bardziej i mniej radykalne. Kiedyś udawało im się te wrażliwości spinać, teraz z tym coraz większy problem...
Widać przede wszystkim różnicę w komunikacji. Frakcje skrajnie dominują pod tym względem. Z prostej przyczyny: skrajne opinie zazwyczaj są po prostu lepiej słyszane. Na te różne kierunki w ramach PiS wpływ mają pewnie też spekulacje o tym, kto obejmie w partii schedę po prezesie. To też jest ważny czynnik wewnętrznych rozgrywek. Pytanie, czy Kaczyński będzie w stanie dalej trzymać lejce zadaje sobie obecnie wielu działaczy.

Komunikację PiS komplikuje też fakt, że w niektórych sondażach liczba Polaków opowiadająca się za polexitem przekracza 20 proc. W dużej mierze są to wyborcy prawicy, także wyborcy PiS-u - choć ta partia zawsze opowiadała się za członkostwem Polski w UE...
Ta sytuacja stanowi problem dla PiS-u jako partii prounijnej jednak. Owszem, to ugrupowanie często krytykowało Unię, ale to były wezwania do jej reform, a nie do wychodzenia.

Ale teraz Braun ciągle mówi o „eurokołchozie" i widać, że to działa, bo wyborcy PiS przechodzą przecież do niego.
Przeciwnicy Unii stwierdzili, że nie muszą się już ukrywać. Wcześniej mówienie o wyjściu z UE było poglądem bardzo niepopularnym, wobec tego nikt się do niego wcześniej nie przyznawał. Teraz ten efekt przestał działać. Zwolennicy polexitu policzyli się przy okazji wyborów - najpierw masowo głosując na Konfederację, a potem przy okazji wyborów prezydenckich ujawniło się jeszcze bardziej radykalne skrzydło popierające Brauna. Efekt skali. Dziś już nikt nie boi się mówić otwarcie, że jest przeciw UE.

Czy PiS ma szansę odzyskać wyborców, którzy odeszli do Brauna?
Kaczyński nigdy nie chciał się przesuwać na pozycje skrajne, całe jego życie polityczne ogniskowało się wokół centroprawicy. Dlatego nie za bardzo widzę, w jaki sposób on mógłby odzyskać tych wyborców będących przeciwnych UE.

Jeszcze kilka miesięcy temu prezes mówił, że PiS dalej może mieć ponad 40 proc. głosów.
Różne czynniki mają wpływ na motywacje wyborcze. Pytanie, czy PiS znajdzie metodę, by dotrzeć do tych wyborców, których utracił. Z jednej strony nie stracić za dużo wiarogodności w kwestiach unijnych, a z drugiej innymi propozycjami programowymi przeciągać wyborców na swoją stronę.

Albo PiS pęknie na dwie części: powstanie prounijna partia i antyunijna.
Tego też nie można wykluczyć. Nie wiem tylko, czy ta oś podziału jest rzeczywiście aż tak silna.

Widać ją było choćby w ostatni weekend. Z jednej strony PiS na konwencji w Stalowej Woli ostro krytykował SAFE, z drugiej Mateusz Morawiecki na spotkaniach w Słupsku i Gdyni mówił przede wszystkim o gospodarce i wzmacnianiu więzi społecznych - a o SAFE bardzo delikatnie.
Tak, już widać zarys dwóch PiS-ów. Ale te różnice nie sprowadzają się tylko do stosunku do UE, to tylko jeden z czynników. Kluczowa wydaje mi się inna zmienna: czy być bardziej radykalnym czy bardziej umiarkowanym. Niewykluczone, że w końcu te oba obozy się rozejdą. Tym ważniejsza jest decyzja Jarosława Kaczyńskiego o tym, kto okaże się kandydatem na tego premiera pomostowego - i jak do jego propozycji ustosunkują się poszczególne frakcje.

eprasa.pl c89dd965f6

Czy wiatr napędzi polską gospodarkę? Bezpieczeństwo, cyberzagrożenia i magazyny energii - kluczowe tematy do dyskusji

Tomasz Chudzyński
Pomorze

Pokonanie barier dla rozwoju energetyki wiatrowej sprawi, że Polska stanie się nie tylko krajem czystej energii, ale także silniejszym gospodarczo i przemysłowo, a w dodatku opartym na pracy polskich firm - tak podkreślają przedstawiciele Polskiego Stowarzyszenia Energetyki Wiatrowej. W poniedziałek i wtorek w Sopocie odbędzie się dwudniowe forum poświęcone przyszłości tego sektora w Polsce.

W poniedziałek i wtorek w Sopocie gościć będzie Forum Polskiego Stowarzyszenia Energetyki Wiatrowej. Co istotne, spotkania, warsztaty i dyskusje dotyczyć będą nie tylko farm wiatrowych, zarówno tych morskich jak i lądowych, ale też innych odnawialnych źródeł energii.

FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

Wiatraki to już nieodłączna część krajobrazu Pomorza

Problemów jest mnóstwo

- Omówimy zarówno wyzwania, jak i szanse dla całej branży OZE, przeanalizujemy inicjatywy regulacyjne, podsumujemy stan sektora i poszukamy rozwiązań dla jego kluczowych problemów. Nie zabraknie także tematów związanych z cyfryzacją, centrami danych i cyberbezpieczeństwem - obszarów istotnych dla wszystkich operatorów OZE - informuje Paulina Bauman z PSEW.

Wśród tematów pojawi się między innymi kwestia cyberbezpieczeństwa. W obliczu hybrydowego zagrożenia ze strony Rosji, eksperci będą wskazywać metody zabezpieczenia sektora OZE. Będzie też mowa o magazynach energii - pierwszych krajowych doświadczeniach w serwisie i eksploatacji. Pojawią się kwestie nowych technologii w sektorze OZE i kwestia tego, jak radzić sobie z instalacjami, które staną się przestarzałe, czy awariami. Pojawią się także pytania o dostępność nowych kadr, potrzebnych do rozwoju OZE.

Gdy energii jest za dużo...

Będzie też jeden z tematów, który pojawia się regularnie od czasu rozwoju OZE w Polsce, mianowicie nadmiaru energii, która powstaje np. w instalacjach fotowoltaicznych w słoneczne dni. Zarządzanie systemem w takich sytuacjach jest jednym z wyzwań energetyki.

- Spotkanie w gronie ekspertów, przedstawicieli serwisów i operatorów wszystkich segmentów rynku pozwoli wypracować rozwiązania, które zapewnią Polsce konkurencyjność, niezależność i bezpieczeństwo, a przy tym będą opłacalne dla krajowych spółek - podkreślają organizatorzy.

W jakiej sytuacji jest obecnie OZE i rynek „zielonej" energii?

- Sektor OZE rozwija się dynamicznie i musi rozwijać się teraz. Zmiany legislacyjne, potrzeby społeczne oraz sytuacja geopolityczna wyraźnie wskazują na konieczność uniezależnienia się od zagranicznych surowców i budowy silnego, bezpiecznego krajowego systemu elektroenergetycznego - podkreśla Paulina Bauman. - Rynek stoi przed wyzwaniami: przeciążenia sieci, rosnące ceny energii czy problem dezinformacji. Energetyka wiatrowa, fotowoltaika i inne segmenty OZE muszą je pokonywać wspólnie, aby odblokować pełen potencjał czystej energii w Polsce. Dzięki pokonaniu przeszkód mamy szansę stać się nie tylko krajem czystym i zazielenionym, ale także rozwiniętym gospodarczo i opartym na pracy polskich firm.

Forum PSEW to naturalne rozszerzenie dotychczasowego Forum Operatorów Farm Wiatrowych - sprawdzonej inicjatywy, która dziś otwiera się na cały ekosystem OZE: energetykę wiatrową (morską i lądową), fotowoltaikę, magazyny energii, centra danych oraz firmy technologiczne. To miejsce, w którym kształtują się trendy, wypracowywane są strategie i rekomendacje dla całego sektora.

REKLAMA 0011478579

eprasa.pl c89dd965f6

To jeszcze święto czy już pokaz możliwości? Komunia 2026 pod ogromną presją kosztów

J. Surażyńska, E. Okoniewska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Sale znikają z kalendarzy, ceny rosną, a rodzice stają przed trudnym wyborem: duchowe przeżycie czy finansowy maraton?

FOT. POLSKAPRESS

W wielu domach toczą się teraz rozmowy, jak nie zatracić sensu święta wśród rachunków, rezerwacji i listy gości

Pierwsza Komunia Święta w 2026 roku na Pomorzu to dla wielu rodzin wydarzenie, które wymaga planowania niemal jak wesele. Najpopularniejsze niedziele majowe w Gdańsku, Gdyni czy Sopocie były rezerwowane już w połowie 2025 roku. W mniejszych miejscowościach - Kościerzynie, Kartuzach, Wejherowie czy Tczewie - sytuacja wygląda podobnie.

Rodzice mówią wprost: to jedno z największych obciążeń domowego budżetu w ostatnich latach.

- Zaczęłam szukać sali latem zeszłego roku. Wydawało mi się, że to wcześnie. Okazało się, że nie - opowiada Marta Lipińska z Gdańska. - Za osobę płacimy 295 zł. Gości będzie 24. Sama restauracja to ponad 7 tysięcy złotych. Do tego tort, fotograf, ubrania, składki w parafii. Całość zamknie się pewnie w 12-13 tysiącach. To praktycznie jak małe wesele.

Maj jeszcze nie nadszedł, a w wielu restauracjach na Pomorzu kalendarze są już zapisane. Telefony dzwoniły już wiosną i latem 2025 roku. Rodzice pytali o wolne terminy, ceny „talerzyka", minimalną liczbę gości i warunki rezygnacji.

W tle tych rozmów nie ma jednak tylko menu i dekoracji. Jest także pytanie, które coraz częściej powraca w rodzinnych dyskusjach: czy Pierwsza Komunia Święta to wciąż przede wszystkim wydarzenie duchowe, czy już organizacyjne przedsięwzięcie na miarę małego wesela?

Rezerwacje z rocznym wyprzedzeniem

- Szukałam sali w czerwcu 2025 roku - opowiada pani Anna Kochanowska z Gdańska. - Wydawało mi się, że to bardzo wcześnie. W praktyce większość majowych niedziel była już zajęta. W jednej restauracji usłyszałam, że ostatni wolny termin właśnie ktoś rezerwuje przez telefon.

Podobne historie słychać w innych częściach regionu. W Kościerzynie i okolicznych miejscowościach ceny są nieco niższe niż w Trójmieście, ale presja terminów jest podobna. W Kartuzach czy Wejherowie rodzice przyznają, że o dobrej sali trzeba myśleć z dużym wyprzedzeniem, zwłaszcza jeśli zależy im na popularnej restauracji lub obiekcie z ogrodem.

Część lokali na Pomorzu prowadzi jeszcze zapisy i w mediach społecznościowych ogłasza ostatnie wolne daty na Komunię 2026. Restauracje informują też o możliwości organizacji przyjęcia w formie kameralnej dla 15-20 osób lub proponują catering jako alternatywę dla tradycyjnej sali.

- Nie wszystko jest zajęte - zapewniają właściciele lokali. - Są jeszcze wolne terminy, ale decyzję trzeba podjąć szybko. W ostatnich tygodniach telefony znów dzwonią coraz częściej.

Ile kosztuje „talerzyk" w 2026 roku?

Na Pomorzu ceny przyjęć komunijnych w 2026 roku wahają się od około 180 zł do nawet 350 zł za osobę. W mniejszych miejscowościach nadal można znaleźć oferty w dolnych widełkach cenowych, ale w Trójmieście standardem stają się stawki powyżej 240-260 zł. W lokalach położonych nad morzem czy w modnych dzielnicach Gdańska cena zbliża się do 300 zł i więcej.

W podstawowym wariancie menu obejmuje najczęściej rosół, dwa-trzy dania główne - de volaille, bitki wieprzowe, karkówkę, filet z pstrąga lub łososia - dodatki, surówki, deser i napoje. W droższych pakietach pojawiają się przystawki: bruschetty w kilku odsłonach, sałatki z krewetką lub kurczakiem, roladki z łososia, rozbudowane zimne bufety i słodkie stoły.

Przy przyjęciu dla 20-30 osób koszt samego lokalu może wynieść od 5 do ponad 10 tysięcy złotych.

- Restauracja będzie mnie kosztowała 5 tysięcy złotych przy 20 osobach - mówi mieszkanka Kościerzyny. - Zdjęcia 250 zł, tort 700 zł, garnitur około tysiąca, koszty kościelne to ok. 150 zł. Gdybym doliczyła dekoracje czy animatora, wyszłoby dużo więcej.

W Gdańsku i Gdyni rachunki rosną szybciej.

- U nas restauracja to 7 tysięcy złotych. Fotograf 1200 zł, tort 800 zł, ubranie syna ponad 1000 zł. Do tego składki parafialne, dewocjonalia, zaproszenia. To naprawdę jeden z największych wydatków w roku - przyznaje Karolina Wiśniewska.

Domowa komunia - oszczędność?

W odpowiedzi na rosnące ceny coraz więcej rodzin decyduje się na przyjęcie w domu. Catering komunijny zyskuje popularność szczególnie poza Trójmiastem.

Czy Pierwsza Komunia Św. to wciąż wydarzenie duchowe, czy już organizacyjne przedsięwzięcie na miarę małego wesela?

Na Pomorzu dostępne są gotowe zestawy dla 8-10 osób w cenie 299-399 zł. W ich skład wchodzą sałatki, żeberka BBQ, skrzydełka, polędwiczki, bruschetty, roladki z łososia czy kanapeczki imprezowe. Dania na ciepło wyceniane są osobno: schabowy i panierowany filet z kurczaka około 10 zł za porcję, de volaille 12 zł, karkówka 14 zł, łosoś lub dorsz 16 zł. Dodatki - ziemniaki, puree, kasza czy ryż - od 4 do 8 zł za porcję, surówki w podobnych cenach.

- Robimy komunię w domu - mówi Agata Konkol z pow. kartuskiego. - Liczymy, że zmieścimy się w 6-7 tysiącach złotych. Rezygnujemy z animatora i dekoratorki. Chcemy, żeby było ładnie, ale rozsądnie.

Jednak nie wszyscy są przekonani, że to realna oszczędność.

- Trzeba doliczyć naczynia, napoje, kawę, herbatę, sprzątanie, a przede wszystkim czas - mówi mama z Gdyni. - Restauracja to wygoda. W domu wszystko jest na naszej głowie. Finansowo wyjdzie może o kilka tysięcy mniej, ale pracy jest znacznie więcej.

Jeszcze kilkanaście lat temu tort komunijny był dodatkiem. Dziś często staje się centralnym punktem przyjęcia. Ceny zaczynają się od około 300 zł, ale bardziej rozbudowane torty z kilkoma smakami, musami i dekoracjami tematycznymi kosztują 600-900 zł. Do tego ciasta - 120-150 zł za blachę.

Fotograf? W zależności od zakresu usługi - od 500 do 1500 zł. Niektórzy rodzice decydują się na reportaż z kościoła i przyjęcia, inni tylko na zdjęcia plenerowe.

Dekoracja sali to koszt od 1200 do nawet 3500 zł. Do tego słodkie stoły, patery z przekąskami, personalizowane winietki, balony, girlandy, tła do zdjęć.

- Animator kosztował 800 zł za dwie godziny - mówi Adam z Kościerzyny. - Zrezygnowaliśmy. W pewnym momencie trzeba powiedzieć stop. To komunia, a nie event firmowy.

Strój i koszty parafialne

W wielu parafiach obowiązują alby. Ich koszt to zwykle 250-450 zł. Jeśli dziecko występuje w garniturze lub sukience, ceny zaczynają się od około 200 zł, a kończą nawet na 1000 zł. Do tego buty, dodatki, koszula, wianek, pasek.

Składki parafialne w regionie mieszczą się najczęściej w przedziale 100-300 zł. Dewocjonalia - świeca, różaniec, medalik - to kolejny wydatek.

Łączny koszt komunii w wersji oszczędnej to około 5-7 tysięcy złotych. Wersja rozbudowana - 10-15 tysięcy złotych i więcej.

- Mam wrażenie, że to trochę szaleństwo - mówi pani Anna z Wejherowa. - Kiedyś był obiad w domu i ciasto upieczone przez babcię. Dziś to wyścig.

W cieniu rachunków - przygotowanie duchowe

W parafiach na Pomorzu przygotowania trwają często ponad rok. Dzieci uczestniczą w próbach, katechezach i spotkaniach formacyjnych. Uczą się, czym jest Eucharystia i dlaczego moment przyjęcia Komunii jest tak ważny.

- To proces formacyjny - podkreśla jeden z księży. - Dzieci uczą się świadomego uczestnictwa w liturgii. Uczą się, że to nie jest tylko uroczystość z prezentami i przyjęciem.

Do historii przeszło, kiedy podczas jednej z uroczystości papież Franciszek przypominał dzieciom, że przyjęcie Pierwszej Komunii oznacza pragnienie bycia bliżej Jezusa każdego dnia i dzielenia się tą radością z innymi.

Dla wielu rodzin te słowa są ważnym punktem odniesienia.

- My jako rodzice bardziej stresujemy się menu niż mszą - przyznaje mama z Kartuz. - A przecież dziecko najbardziej przeżywa moment przyjęcia Komunii. Sala i tort są dla dorosłych.

Między tradycją a presją

Komunia 2026 na Pomorzu pokazuje wyraźne napięcie. Z jednej strony duchowy wymiar święta, z drugiej - rosnące ceny, presja otoczenia i porównywanie przyjęć. Rodzice przyznają, że nie chcą „odstawać". Jeśli w klasie większość dzieci ma przyjęcie w restauracji, trudno zdecydować się na skromny obiad. Jeśli znajomi organizują słodkie stoły i wynajmują animatorów, pojawia się pokusa, by zrobić to samo.

A jednocześnie coraz częściej słychać głosy, że trzeba znaleźć równowagę.

- Chcemy, żeby to był dzień naszego dziecka, a nie pokaz możliwości dorosłych - mówi Karol z Kościerzyny. - Najważniejsze jest to, co dzieje się w kościele. Reszta powinna być tylko dodatkiem.

W wielu domach toczą się teraz rozmowy, jak nie zatracić sensu święta wśród rachunków, rezerwacji i listy gości. Bo choć ceny rosną, a budżety są napięte, dla większości rodzin wciąż najważniejszy jest ten jeden moment - chwila ciszy w kościele, gdy dziecko po raz pierwszy przyjmuje Komunię. Wszystko inne powinno być tylko tłem.

eprasa.pl c89dd965f6

REKLAMA

0011484976

Bankowość
Korporacyjna
i Inwestycyjna

Udzielenie kredytu i zawarcie umowy leasingu są uzależnione od oceny zdolności kredytowej i sytuacji finansowej klienta. Szczegóły oraz tabela prowizji i opłat są dostępne w oddziałach PKO Banku Polskiego oraz na stronie pkobp.pl.

Bank Polski

Czysta energia
jest wokół nas

PKO Bank Polski.
Partner w finansowaniu
transformacji
energetycznej

Leasing
Faktoring
Bankowość transakcyjna
Finansowanie handlu
Produkty kredytowe
Oddziały zagraniczne

eprasa.pl c89dd965f6

Czy wszystkie opłaty cmentarne są legalne?

Radosław Konczyński
Malbork

Sąd w Gdańsku przyznał rację władzom Malborka w sporze z mieszkańcem na temat opłat cmentarnych. Malborczyk kwestionował pobieranie opłat innych niż związanych z samym pochówkiem.

Sprawa sięga jesieni ubiegłego roku, gdy malborscy radni zajmowali się wnioskiem od mieszkańca, który domagał się uchylenia cennika opłat na Cmentarzu Komunalnym w Malborku. Najpierw Komisja Skarg, Wniosków i Petycji uznała go za bezzasadny, następnie Rada Miasta przyjęła uchwałę o takiej treści.

Malborczyk - jak się okazało - nie dał za wygraną i skierował sprawę do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Gdańsku. Władze miasta podczas rozprawy reprezentował wiceburmistrz Jan Tadeusz Wilk. Podczas ostatniej sesji rady przekazał wiadomość o swoim, czyli miasta sądowym zwycięstwie.

Dlaczego mieszkaniec domagał się uchylenia cennika, a dokładnie: zarządzenia burmistrza w tej sprawie oraz uchwały RM dotyczącej regulaminu porządkowego Cmentarza Komunalnego? Inspiracja przyszła po wyrokach sądów administracyjnych, np. z Olsztyna, który uznał, że zgodnie z ustawą o cmentarzach i chowaniu zmarłych z 1959 r. można pobierać tylko opłaty związane z pochówkiem. Olsztyński WSA stwierdził, że wprowadzanie innych opłat na podstawie innych przepisów (ustawa o samorządzie gminnym, ustawa o gospodarce komunalnej) - jest nielegalne.

FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI

Cmentarzem w Malborku zarządza miejska spółka

Gdyby iść tym tropem, patrząc w cennik malborskiego cmentarza, za nieprzepisowe trzeba by uznać na przykład: opłaty za wjazd na teren nekropolii, zezwolenia na wykonanie prac ziemnych, kamieniarskich i budowlanych, opłaty eksploatacyjne, opłaty nadzoru nad robotami i wskazanie miejsca pochówku, opłaty prolongacyjne za grób.

Niektóre WSA takie i inne opłaty za korzystanie z nekropolii uznawały za wykraczające poza zakres art. 7 ust. 1-3 ustawy o cmentarzach i chowaniu zmarłych, przyjmując, że on w sposób całościowy reguluje opłaty związane z korzystaniem z cmentarza. Dlatego nie ma zastosowania ustawa o gospodarce komunalnej, która pozwala na ustalenie cen i opłat za korzystanie z obiektów i urządzeń użyteczności publicznej, a takim jest nekropolia.To jest jedna strona medalu, bo jak wyjaśnia wiceburmistrz Wilk, znane są też wyroki innych WSA, wg których opłaty z tytułu korzystania z cmentarza, inne niż dotyczące pochówku, są dopuszczalne.

- Mieszkaniec uważa, że te opłaty cmentarne są opłatą publicznoprawną, czymś w rodzaju podatku, więc żeby Rada Miasta mogła taki cennik wprowadzić, to jego zdaniem musiałaby mieć oparcie w ustawie, a tego nie ma. Nasz punkt widzenia, który prezentowałem w sądzie, był taki, że to nie jest danina publicznoprawna, tylko czynność cywilnoprawna. Podobnie jest przecież z opłatą parkingową. To przychód miasta na mocy umowy cywilnej, szeroko rozumianej jako sprzedaż miejsc parkingowych. Wjeżdżam, kupuję bilet, wkładam do kieszeni. Tę opłatę też ustala Rada Miasta - mówi Jan Tadeusz Wilk.

Sprawa jest poważna z każdej strony. Gdyby zakończyła się prawomocnym wyrokiem po myśli mieszkańca - oznaczałoby to mniejsze koszty dla klientów cmentarza i dodatkowo możliwość zwrotu pieniędzy za niesłusznie pobrane opłaty.

Z drugiej strony - uszczuplone byłyby dochody gminy z tego tytułu, a wprost zarządcy nekropolii, czyli miejskiej spółki ZGKiM, przy jednoczesnym oczekiwaniu ze strony mieszkańców dotyczącym sukcesywnej poprawy infrastruktury. Z najbardziej aktualnego sprawozdania finansowego Zakładu Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej wynika, że wpływy z opłat za usługi cmentarne za 2024 rok wyniosły 982 080 zł, więc część bezpośrednio niezwiązaną z pochówkiem trzeba by od tego odliczyć.

- Sąd w Gdańsku stwierdził, że jest mu znane orzeczenie WSA w Olsztynie, ale też zna inne orzeczenie WSA w Opolu. Gdański WSA nie podzielił stanowiska WSA w Olsztynie i oddalił skargę mieszkańca w całości - relacjonuje Jan Tadeusz Wilk.

Wyrok jest nieprawomocny. Skarżący może się odwołać do drugiej instancji. Oczywiście cennik cmentarzy obowiązuje jako legalnie uchwalony.

W ostatnich miesiącach to kolejna sporna kwestia dotycząca Cmentarza Komunalnego i przepisów ustalanych przez malborskie władze samorządowe. Wcześniej jeden z mieszkańców negował - w skardze do Rady Miasta - zmianę przepisów na takie, które zezwalają na wprowadzenie psa na teren nekropolii. Jego zdaniem, nie licuje to z powagą miejsca. Jednak faktem jest, że władze samorządowe musiały wprowadzić taką zmianę w regulaminie porządkowym, bo to wcześniej istniejący od lat zapis o zakazie wprowadzania zwierząt był niezgodny z polskim prawem. Dlaczego? Bo cmentarz to obiekt użyteczności publicznej. W takim miejscach właściciele mogą przebywać z psami, oczywiście zapewniając bezpieczeństwo (prowadząc je na smyczy, a w uzasadnionych przypadkach w kagańcu) i porządek (sprzątając po nich).

Czeski milioner i inwazja z południa, czyli jest wreszcie konkurencja dla PKP

Agnieszka Domka-Rybka
Pomorze

Radim Jančura, właściciel RegioJet, zapowiedział, że jest gotowy kupić nawet 200 pociągów na polskie tory.

Czeskie, prywatne pociągi już u nas jeżdżą, obsługując linię Kraków - Warszawa - Gdańsk - Gdynia. Przewoźnik łączy również Warszawę z Pragą (przez Ostrawę), a w planach są trasy do Wrocławia, Berlina i Szczecina przez Poznań. Nowe pociągi dla Czechów ma wyprodukować Pesa z Bydgoszczy. Aktualnie bydgoska firma produkuje dla tego czeskiego przewoźnika 18 nowoczesnych elektrycznych zespołów trakcyjnych, które pojadą z prędkością do 200 kilometrów na godzinę. Będą dopuszczone do ruchu w Polsce, Czechach i na Słowacji. Kontrakt obejmuje 11 czteroczłonowych jednostek (300 miejsc siedzących) oraz 7 trójczłonowych jednostek (na 200 miejsc). Jeszcze w tym miesiącu pierwszy z kilkunastu nowych pociągów ma trafić na testy do ośrodka w czeskim Velim. Przypomnijmy, że RegioJet od 2022 roku eksploatuje w Czechach dwuczłonowe elektryczne Elfy z Pesy, a teraz wprowadza ich trójczłonowe wersje na trasy łączące Pragę z środkowymi Czechami.

Za tym wszystkim stoi czeski milioner Radim Jančura, w 100 procentach właściciel RegioJet. Potwierdził w rozmowie z Rynkiem Kolejowym, że jest gotowy do zlecania w Polsce (w Bydgoszczy) produkcji kolejnych pojazdów w ramach przyszłych projektów.

Czeskie pociągi nie podobają się naszym kolejowym monopolistom. Jest to przedmiotem ostrego sporu z PKP Intercity, który nasilił się pod koniec 2025 i na początku bieżącego. Główne zarzuty PKP wobec konkurenta z Czech dotyczą głównie kwestii operacyjnych, niezawodności oraz sposobu prowadzenia biznesu. PKP Intercity skrytykowało RegioJet za wycofanie z rozkładu wielu zapowiedzianych pociągów (ok. 1000 kursów) w grudniu 2025 r., co skutkowało usunięciem ok. 250 tys. miejsc dla pasażerów. PKP nazwało to „skrajnie nieodpowiedzialną decyzją". Pojawiały się też oskarżenia, że RegioJet „napompował balonik" obietnicami nowych połączeń, a następnie nie był w stanie ich zrealizować, zostawiając pasażerów na lodzie. Nie zmienia to faktu, że Jančura namieszał na czeskim rynku kolejowym (tam koleje uwolniono w 2011 roku, Polska ma czas do 2030). Taka konkurencja wcześniej czy później wymusi zmiany w naszych, państwowych kolejach, jak boleśnie doświadczyły tego České dráhy, gdzie bardzo zmieniły się standardy jakości.

Pojawiały się oskarżenia, że RegioJet „napompował balonik" obietnicami połączeń, ale nie był w stanie ich zrealizować

REKLAMA 0011470601

eprasa.pl c89dd965f6

Szukają pracowników dla elektrowni jądrowej

Piotr Niemkiewicz
POmorze

Polskie Elektrownie Jądrowe dadzą pracę, a skorzystają mieszkańcy Pomorza. Potrzebne zawody wskazano podczas spotkania zorganizowanego przez pomorski Urząd Marszałkowski.

Spotkanie w Gdańsku związane było z budową pierwszej polskiej elektrowni jądrowej i poszukiwaniem przez spółkę PEJ przyszłych kadr w sektorze jądrowym. Inicjatywa Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego zgromadziła dyrektorów szkół, przedstawicieli samorządów, urzędów pracy, OHP oraz instytucji odpowiedzialnych za rozwój kompetencji oraz przedstawiciele PEJ.

Zgodnie z szacunkami Polskich Elektrowni Jądrowych w kulminacyjnym momencie na placu budowy ma pracować ponad 10 tysięcy osób. Pracownicy poszukiwani będą przede wszystkim na Pomorzu, do tego trwa tworzenie bazy noclegowej dla przyszłych kadr.

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Na terenie budowy elektrowni jądrowej trwają prace ziemne i przygotowawcze do zasadniczych robót

- Warto mieć na uwadze, że realizacja projektu będzie się wiązała z zapotrzebowaniem na konkretne zawody, w tym wzrośnie zapotrzebowanie na elektryków, spawaczy, operatorów maszyn czy monterów konstrukcji i rurociągów - mówił Grzegorz Maj, pełnomocnik Zarządu PEJ ds. Wsparcia Rozwoju Rynku. - Wszystkie te specjalności znajdują się w grupach deficytowych. Dlatego już teraz musimy rozpocząć współpracę z naszymi partnerami z Pomorza, aby budować potencjał kadrowy dla tej gigainwestycji.

Do tego każde jedno miejsce przy budowie obiektu generuje 5 miejsc w branżach niezwiązanych bezpośrednio z elektrownią jądrową. Jak wskazują w Gdańsku, przez to projekt jądrowy ma stać się ogromnym impulsem dla rozwoju regionalnego rynku pracy.

Podczas spotkania zapowiedziano powołanie Pomorskiej Rady Kompetencji Jądrowych. To platforma koordynacji działań regionalnych, która ma uzupełniać prace Krajowej Rady Kompetencji Jądrowych.

Ta nie będzie działać w próżni i od zera, bo już teraz trwają prace nad programami nauczania, klasami patronackimi, przygotowaniem nauczycieli, systemem uprawnień i kursów zgodnych z normami obowiązującymi w inwestycjach jądrowych.

Projekt EJ wkroczył w fazę prac przygotowawczych i pozyskiwania decyzji administracyjnych.

- Tak złożona i duża inwestycja jak budowa elektrowni jądrowej wiąże się z ogromnymi korzyściami dla gospodarki, w szczególności dla regionu, w którym powstaje - wskazuje Grzegorz Maj z PEJ. - Równocześnie jest to jednak zobowiązanie i wyzwanie, ponieważ w Polsce, która do tej pory nie posiadała elektrowni jądrowej, ten potencjał kadrowy będzie trzeba zbudować.

Inflacja spada, spada także oprocentowanie lokat

Mateusz Tkarski
Finanse

Lokowanie pieniędzy w banku daje coraz mniejsze zyski. Oprocentowania lokat może spaść średnio do poniżej 3 proc. w skali roku.

4,6 proc. - tyle wynosi obecnie średnie oprocentowanie najlepszych lokat i rachunków oszczędnościowych. To mniej niż przed miesiącem i wyraźnie mniej niż przed rokiem (o ponad 0,8 pkt. proc.).

Pomimo wciąż trwającej jeszcze pauzy w cięciach stóp procentowych, w ostatnich tygodniach kolejnych 7 instytucji zdecydowało o obniżeniu oprocentowania najbardziej kuszących promocyjnych depozytów.

- Na czele tych propozycji wciąż trwają trzy oferty z oprocentowaniem na poziomie 7% w skali roku, choć w jednej ograniczona została maksymalna kwota depozytu do symbolicznego tysiąca złotych - wyjaśnia Bartosz Turek, analityk rynku nieruchomości.

Promocje to jednak ułamek rynku. Z danych NBP za grudzień 2025 r. wynika, że przeciętna lokata oprocentowana była na niewiele ponad 3,3 proc. To ponad dwa razy mniej niż w przypadku czołowych promocyjnych depozytów. W przypadku faktycznie zakładanych lokat na okresy dłuższe niż rok oraz tych do miesiąca stawka spadła już poniżej 3 proc. (do 2,7 proc. w skali roku).

Jeśli na marcowym posiedzeniu RPP, zdecyduje się na cięcie stóp, to przeciętne oprocentowanie zakładanych lokat spaść może w okolice 2,5 proc.

KURSY WALUT

1.03.2026

Kupno/sprzedaż walut, kantor Green, tel. 58 346 02 48, Wrzeszcz przy Manhattanie, Dmowskiego, Grunwaldzka, Morena Carrefour, Rumia Auchan

EUR	419/426 (+)
USD	354/360 (+)
GBP	475/485 (-)
CHF	458/467 (+)

Kantor Max, Gdańsk, ul. Jagiellońska

EUR	419/426 (+)
USD	354/360 (+)
GBP	475/485 (-)
CHF	458/467 (+)

(+) wzrost ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (-) spadek ceny w stosunku do notowania poprzedniego, (o) bez zmian

AUTOPROMOCJA

Dziennik Bałtycki

Wtorek się liczy

dziennikbaltycki.pl

AUTOREKLAMA

strefa BIZNESU.pl

Know-how w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

REKLAMA 0011485157

INFORMACJA
WÓJTA GMINY SZEMUD

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz.U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.) Wójt Gminy Szemud informuje, że w dniu 25 lutego 2026 r. na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy w Szemudzie, ul. Samorządowa 1, wywieszony został na okres 21 dni (tj. do dnia 19 marca 2026 r.) wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w dzierżawę, stanowiący załącznik do Zarządzenia nr 413/VI/2026 z dnia 25 lutego 2026 r. Zgodnie z tym wykazem do wydzierżawienia przeznaczone zostają następujące nieruchomości:

- działka nr 199/19 o powierzchni 0,0943 ha, stanowiąca tereny usługowe (kształt przypominający prostokąt), położona w obrębie Szemud, Gm. Szemud, zapisana w księdze wieczystej nr GD1W/00033084/9, przeznaczona jest do wydzierżawienia na czas oznaczony maksymalnie do 31 marca 2029 r.,
- nieruchomość zabudowana dwoma budynkami użyteczności publicznej o pow. zabudowy 832 m², położona przy ul. Kartuskiej 13, oznaczona jako działka nr 357/2 położona w obrębie Szemud, Gm. Szemud, o powierzchni 0,4488 ha, zapisana w księdze wieczystej nr GD1W/00035254/6, przeznaczona jest do wydzierżawienia na czas nieoznaczony,
- kompleks działek położonych w obrębie Kamień, Gm. Szemud, zapisanych w księdze wieczystej nr GD1W/00031805/6: nr 309 o powierzchni 1,4300 ha, nr 311 o powierzchni 1,1500 ha, nr 314 o powierzchni 1,0800 ha oraz nr 316 o powierzchni 2,0500 ha; teren wykorzystywany rolniczo (kształt nieregularnego wieloboku); przeznaczone do wydzierżawienia na czas oznaczony maksymalnie do 31 marca 2029 r.

Więcej informacji można uzyskać w Urzędzie Gminy w Szemudzie, ul. Samorządowa 1, piętro pierwsze (lewe skrzydło CS), Referat Geodezji i Gospodarki Przestrzennej, tel. 58 739 78 31.

Wójt Gminy Szemud
Ryszard Kalkowski

REKLAMA 0011485921

M.S.M

OGŁOSZENIE O PRZETARGU
Malborska Spółdzielnia Mieszkaniowa
ogłasza
pisemny przetarg nieograniczony

na sprzedaż lokalu mieszkalnego
przy ul. Michałowskiego 5/B/9 w Malborku
o powierzchni 51,10 m²
(2 pokoje, kuchnia, łazienka z w.c., przedpokój).
Cena wywoławcza – 262.797,00 zł

Termin składania oferty i wpłaty wadium upływa dnia **12.03.2026 r.**

Pełny tekst ogłoszenia zamieszczono na tablicy ogłoszeń w siedzibie Spółdzielni przy ul. Orzeszkowej nr 1 w Malborku, można go również pobrać w Sekretariacie Spółdzielni – pokój nr 1.

Dostępny również na stronie internetowej MSM: https://msm.malbork.pl

Zarząd Spółdzielni

REKLAMA 0011484390

Przed Sądem Rejonowym w Kartuzach w Wydziale I Cywilnym w sprawie o sygn. akt I Ns 329/23 toczy się postępowanie z wniosku Mirosławy Kas, Bożeny Roszman **o stwierdzenie nabycia spadku m.in. po Helenie Magull, zmarłej w dniu 15 marca 1975 roku w Chwaszczynie**, ostatnio stale zamieszkałej w Chwaszczynie **oraz Leonie Magull, zmarłym w dniu 18 września 1989 roku w Gdańsku**, ostatnio stale zamieszkałym w Chwaszczynie.

Niniejszym wzywa się spadkobierców Heleny Magull i Leona Magull, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia wskazanego w ogłoszeniu zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

eprasa.pl c89dd965f6

POLSKA *i* ŚWIAT

WOJSKO

W związku z sytuacją bezpieczeństwa w regionie Bliskiego Wschodu oraz doniesieniami dotyczącymi działań wobec Iranu informujemy, że sytuacja polskich kontyngentów wojskowych jest na bieżąco monitorowana – przekazało w sobotę Dowództwo Operacyjne Rodzajów Sił Zbrojnych (DORSZ). Dowództwo podkreśliło, że na obecnym etapie nie odnotowano zdarzeń stanowiących zagrożenie dla życia i zdrowia polskich żołnierzy.

Stabilności i pokoju nie buduje się wzajemnymi groźbami ani posługując się bronią, co sieje zniszczenie, ból i śmierć

Leon XIV papież

KRÓTKO

BEZPIECZEŃSTWO

MSZ ostrzega przed podróżami

Ministerstwo Spraw Zagranicznych wydało ostrzeżenia przed podróżami do Jordanii, Bahrajnu, Kuwejtu, Kataru, Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Arabii Saudyjskiej i Palestyny. Przebywającym tam Polakom zaleca stosowanie się do komunikatów lokalnych władz i w razie potrzeby kontakt z konsulatem.

„Trwa zakrojona na szeroką skalę operacja militarna na Bliskim Wschodzie. Przestrzeń powietrzna dla ruchu cywilnego w wielu krajach regionu pozostaje zamknięta" – podało MSZ na profilu „Polak za granicą", na którym publikowane są informacje i ostrzeżenia resortu dla podróżujących.

Resort zaleca osobom, które przebywają w tych krajach, aby zabezpieczyły środki finansowe, miały przy sobie paszport, naładowany telefon i podstawowe leki. Zaleca im także rejestrację w systemie Odyseusz, który umożliwia MSZ kontakt z podróżnymi w przypadku wystąpienia sytuacji nadzwyczajnych za granicą.

PAMIĘĆ

Prezydent uczcił bohaterów

FOT. BUJAK

Prezydent Polski Karol Nawrocki wziął udział 7. Biegu Wyklętych, który rozpoczął się o północy z soboty na niedzielę w Wilczorudzie w gminie Pniewy w powiecie grójeckim. Prezydent złożył też wieniec w Panteonie – Mauzoleum Żołnierzy Wyklętych na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

OPOLSKIE

Areszt dla 17-latka z Kadłuba

W sobotę Sąd Rejonowy w Strzelcach Opolskich podjął decyzję o zastosowaniu aresztu tymczasowego wobec 17-letniego Łukasza G., podejrzanego o zamordowanie ze szczególnym okrucieństwem swojego ojczyma i babci. Nastolatek przyznał się do popełnienia zarzucanych mu czynów. Jak wyjaśnił Piotr Krzemionka-Kowalski z prokuratury w Strzelcach Opolskich, wyjaśnienia podejrzanego, chociaż obszerne, są bardzo niejasne i nie jest znany motyw jego działania. Jak ustalono, bezpośrednią przyczyną śmierci obydwu ofiar były liczne rany głowy zadane przy pomocy różnych narzędzi. Łukaszowi G. grozi kara od 15 do 30 lat więzienia.

Polacy utknęli na lotniskach Bliskiego Wschodu

Dorota Kowalska
Warszawa

Linie lotnicze odwołują loty na Bliski Wschód, także te powrotne. Na lotniskach w Dubaju, Bangkoku czy w Dosze utknęły tysiące turystów, także z Polski.

Atak Izraela i Stanów Zjednoczonych na Iran doprowadził do lotniczego chaosu. Tysiące turystów, także z Polski, utknęły na lotniskach Bliskiego Wschodu. I to nie tylko ci, którzy polecieli tam na wakacje – porty lotnicze w Bangkoku czy w Dosze są kluczowym punktem przesiadkowym dla podróżnych z Europy, udających się do Azji.

– Jest tu bardzo dużo personelu. Rozdawali wodę, kocę i vouchery na jednorazowy posiłek – mówił WP pan Jakub, który w sobotę próbował opuścić Tajlandię. Udało mu się dotrzeć do Dohy, stolicy Kataru. Kolejne połączenie w kierunku Polski zostało już zawrócone.

Jak relacjonował podróżny, dostał propozycję noclegu w hotelu, ale na miejsce trzeba było czekać w wielogodzinnych kolejkach. – W końcu w nocy zabrakło miejsc – tłumaczył. Sytuacja poprawiła się dopiero nad ranem. W tym czasie obsługa lotniskowa udzielała informacji podróżnym. – Często sprzecznych ze sobą, szczególnie na początku ataku – dodał pan Jakub. Nie ma planów alternatywnego powrotu do kraju.

FOT. ALTAF QADRI/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Paraliż siatki połączeń na Wschodzie zatrzymał turystów m.in. w Dubaju, Abu Zabi czy Katarze

Muszą czekać na otwarcie przestrzeni powietrznej.

Polscy turyści utknęli także w Dubaju. W nocy z soboty na niedziele na forach internetowych pojawiły się wpisy osób próbujących przyspieszyć powrót do Polski. Internauci radzili, by zamówić taksówkę i udać się nią na granicę z Omanem i dopiero z tego kraju starać się złapać lot w kierunku Europy.

Bloomberg określił, że skala zakłóceń w ruchu lotniczym w tym regionie jest „niespotykana od dziesięcioleci". Władze dubajskich portów lotniczych przekazały, że wszystkie odloty i przyloty z dwóch głównych lotnisk w mieście zostały zawieszone. Dubai Media Office zaapelowało, by podróżni nie udawali się obecnie na lotnisko i kontaktowali się bezpośrednio z liniami lotniczymi, bo tam uzyskają aktualne informacji o swoich rejsach.

W Zjednoczonych Emiratach Arabskich, Katarze i Bahrajnie znajdują się amerykańskie bazy wojskowe i to one stały się celem irańskiego odwetu po nalotach USA i Izraela na terytorium Islamskiej Republiki.

Szef MSZ Radosław Sikorski stwierdził w sobotę wieczorem, że Polacy „uwięzieni" na lotniskach w regionie Bliskiego Wschodu, póki co, są bezpieczni.

– Ale, jak wiemy, sytuacja zmienia się co chwila, więc mam nadzieję, że tym razem wszyscy doceniają, że od wielu tygodni apelowaliśmy, aby nie udawać się do krajów Bliskiego Wschodu, i bardzo proszę o traktowanie tych ostrzeżeń poważnie – mówił Sikorski w TVN24. – Tydzień temu sam premier ostrzegał przed rozwijającą się sytuacją wokół Iranu. Tam, dzięki Bogu, mamy więcej pracowników ambasady niż Polaków przebywających w Iranie, ale pewna liczba naszych rodaków utknęła na lotniskach w tym regionie – zaznaczył minister. Dodał, że są za nich odpowiedzialne linie lotnicze, a polscy konsulowie starają się do nich dotrzeć.

Premier Donald Tusk przekazał w sobotę, że odebrał meldunki MON i MSZ w związku z atakiem Izraela i USA na Iran. „W tej chwili nasi obywatele, w tym personel polskiej ambasady w Teheranie, są bezpieczni, ale jesteśmy przygotowani na różne scenariusze" – zaznaczył szef rządu na platformie X.

Prezydent Karol Nawrocki poinformował, że jest na bieżąco informowany o sytuacji. Dodał, że pozostaje w stałej łączności z sojusznikami z NATO i instytucjami państwa.

PAP

Prezes Jarosław Kaczyński zaapelował do członków partii: Receptą na zwycięstwo jest jedność

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Prezes PiS Jarosław Kaczyński zaapelował w sobotę do członków partii o jedność w obliczu ostatnich tarć wewnętrznych.

„Receptą na zwycięstwo jest jedność, a wszelkie próby jej podważania to realizowanie scenariusza obecnej koalicji rządzącej" – napisał na platformie X Kaczyński.

Jak zaznaczył prezes PiS, przed członkami partii wytężony czas przygotowań do kampanii parlamentarnej.

„Marsz rozpoczynamy 7 marca 2026 r. Szczegóły już wkrótce. Bądźmy razem. Tylko zwycięstwo zjednoczonego obozu patriotycznego zapewni Polsce bezpieczną i stabilną przyszłość" – przekazał prezes PiS.

Od końca listopada ub.r. między politykami PiS dochodzi do wielu obszernych wymian zdań w mediach i na platformach społecznościowych, w których brali udział członkowie każdej z frakcji PiS, krytykując siebie nawzajem.

W połowie lutego prezes Kaczyński przekazał, że od tego momentu „każdy, kto zabierze głos w szkodliwej dyskusji, niezależnie od zasług i pozycji, zostanie zawieszony w prawach członka PiS, co będzie miało oczywisty wpływ także na jego polityczną przyszłość". Dodał wówczas, że takie zachowania „skrajnie szkodzą Polsce i PiS".

W piątek rzecznik PiS Rafał Bochenek podał, że w związku z naruszeniem zakazu wszczynania szkodliwych dla PiS dyskusji, Kaczyński skierował do partyjnej komisji etyki sprawy Mateusza Morawieckiego, Ireneusza Zyski i Mirosławy Stachowiak-Różeckiej. Politycy wdali się w dyskusję z Patrykiem Jakim. W sobotę rzecznik PiS przekazał, że po analizie prezes partii zdecydował o skierowaniu do partyjnej komisji etyki również sprawy Patryka Jakiego. PAP

eprasa.pl c89dd965f6

WOJNA W SOBOTĘ IZRAEL I STANY ZJEDNOCZONE ROZPOCZĘŁY ZMASOWANE ATAKI POWIETRZNE NA IRAN

Najwyższy przywódca Iranu nie żyje

Grzegorz Kuczyński
Teheran

Prezydent Iranu Masoud Pezeszkian twierdzi, że zabicie najwyższego przywódcy, ajatollaha Alego Chameneiego, w wyniku ataków było „wypowiedzeniem wojny muzułmanom".

FOT. AP PHOTO/HADI MIZBAN/EAST NEWS

Tysiące osób wyszły na ulice po ogłoszeniu informacji o śmierci najwyższego przywódcy duchowo-politycznego Iranu, ajatollaha Alego Chameneia

Najwyższy przywódca Iranu, ajatollah Ali Chamenei, zginął w sobotę rano w swoim biurze - potwierdziły w niedzielę rano irańskie media państwowe. W kraju ogłoszono 40-dniową żałobę.

Proces przekazania władzy w Iranie po śmierci ajatollaha Alego Chameneia rozpoczął się wczoraj. - Wkrótce zostanie sformowana tymczasowa rada przywódcza. Do czasu wyboru przyszłego przywódcy kraju odpowiedzialność przejmą prezydent Masud Pezeszkian, szef władzy sądowniczej Golamhosejn Mohseni Edżei oraz jeden z prawników Rady Strażników - oznajmił sekretarz irańskiej Najwyższej Rady Bezpieczeństwa Narodowego Ali Laridżani, który był doradcą Chameneia, w wywiadzie dla irańskiej telewizji państwowej.

Dodał, że rada przywódcza powstanie „jak najszybciej". - Pracujemy nad jej sformowaniem - powiedział. Według niego tymczasowe kierownictwo może się ukonstytuować w ciągu najbliższych godzin.

Pezeszkian o śmierci Chameneiego

- Zabójstwo najwyższego przywódcy politycznego Islamskiej Republiki Iranu i wybitnego przywódcy szyizmu na całym świecie jest postrzegane jako otwarta deklaracja wojny wobec muzułmanów, a zwłaszcza szyitów, na całym świecie - powiedział Pezeszkian w oświadczeniu przekazanym przez państwową telewizję.

Dodał, że pomszczenie śmierci Chameneiego jest prawem i obowiązkiem Islamskiej Republiki Iranu. - Islamska Republika Iranu uważa za swój uzasadniony obowiązek i prawo pomszczenie sprawców i pomysłodawców tej historycznej zbrodni - powiedział Pezeszkian.

Uderzenie w kierownictwo reżimu

W atakach Izraela i USA zginęło około 40 wysokich rangą przedstawicieli reżimu irańskiego - podała CBS, powołując się na źródła w administracji.

Irańskie władze sądownicze potwierdziły w niedzielę, że w wyniku sobotnich ataków USA i Izraela zginął szef Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC) Mohammad Pakpour oraz bardzo wpływowy doradca ds. bezpieczeństwa, były sekretarz Rady Bezpieczeństwa Narodowego Ali Szamchani. Portal sądowniczy Mizan zaznaczył, że Pakpour i Szamchani „zginęli śmiercią męczeńską".

Następnie irańska telewizja państwowa, cytowana przez agencję Associated Press, podała, że w ataku powietrznym zginęli również szef sztabu generalnego sił zbrojnych Iranu Abdulrahim Musawi oraz minister obrony Aziz Nasir Zadeh. Według telewizji Musawi i Nasir Zadeh zginęli „podczas posiedzenia Rady Obrony".

Z kolei portal Axios przekazał, powołując się na izraelskich urzędników, że wśród zabitych są też szef wywiadu Saleh Asadi, szef biura wojskowego najwyższego przywódcy Mohammad Shirazi, przewodniczący Organizacji Badań i Innowacji w Zakresie Obronności (SPND) Hossein Jabal Amelian oraz były szef SPND Reza Mozafari Nia.

Ludzie na ulicach

Tysiące osób zgromadziły się w niedzielę na placu Engelab w centrum Teheranu po ogłoszeniu informacji o śmierci najwyższego przywódcy duchowo-politycznego Iranu, ajatollaha Alego Chameneia - poinformowali w niedzielę reporterzy agencji AFP.

Manifestanci, w większości ubrani na czarno, skandowali: „Śmierć Ameryce!". Wielu niosło flagi irańskie i portrety Chameneia, który zginął w amerykańsko-izraelskim ataku na jego siedzibę w Teheranie.

Wściekłe tłumy zaatakowały placówki dyplomatyczne USA

Grzegorz Kuczyński
Karaczi, Bagdad

Setki proirańskich demonstrantów próbowały szturmować konsulat USA w pakistańskim Karaczi. W Bagdadzie rozwścieczony tłum próbował przedrzeć się do ambasady amerykańskiej.

Gwałtowne demonstracje to reakcja na doniesienia o śmierci najwyższego przywódcy Iranu, Alego Chameneiego.

W Karaczi na południu Pakistanu setki osób szturmowały w niedzielę konsulat Stanów Zjednoczonych. Młodzi ludzie wspinali się na główną bramę i przedostali na podjazd budynku konsulatu USA, wybijając kilka okien. Policja i siły paramilitarne użyły pałek i gazu łzawiącego, by rozpędzić tłum. Zginęło co najmniej dziewięć osób, a 20 odniosło obrażenia.

Do ataku doszło kilka godzin po potwierdzeniu śmierci Chameneiego przez państwowe media irańskie.

Rozruchy w Bagdadzie

Antyamerykańscy demonstranci usiłują szturmować teren ambasady USA w stolicy Iraku - przekazała w niedzielę rano agencja AFP, powołując się na źródło w irackich siłach bezpieczeństwa. - Ich próby były dotąd udaremniane, ale nadal starają się przebić się przez kordon sił bezpieczeństwa - poinformowało źródło AFP.

Ochrona ustawiła bariery na moście prowadzącym do ściśle strzeżonej dzielnicy dyplomatycznej, w której znajdują się m.in. ambasada USA oraz irackie budynki rządowe - podał kurdyjski portal Shafaq News.

Filmy udostępniane w serwisach społecznościowych pokazują protestujących, którzy rzucają kamieniami w siły bezpieczeństwa, a te odpowiadają gazem łzawiącym. Dziennikarz AFP widział setki osób z flagami proirańskich grup. W sobotę ambasada USA w Bagdadzie zawiesiła działalność konsularną i nakazała większości personelu pracę zdalną w związku z zaostrzeniem sytuacji i rozpoczęciem walk między Stanami Zjednoczonymi, Izraelem i Iranem.

FOT. HADI MIZBAN/ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

Zamieszki na moście prowadzącym do bagdadzkiej Zielonej Strefy. Ochrona ustawiła bariery na moście

Izrael bombarduje Teheran, a Iran atakuje w Zatoce Perskiej

Grzegorz Kuczyński
Teheran

Armia izraelska poinformowała w niedzielę, że przypuściła nową falę ataków na cele władz irańskich. Z kolei Iran rano ostrzelał Izrael i bazy USA w Zatoce. Potem zaatakował też Oman.

Omański port Duqm został w niedzielę zaatakowany przez dwa drony; zaatakowano również tankowiec w Cieśninie Ormuz kilka kilometrów od omańskiej półeksklawy Musandam - poinformowała Omańska Agencja Państwowa.

Ministerstwo spraw wewnętrznych Omanu podało, że podjęto działania w związku z niewielkim pożarem, do którego doszło w strefie przemysłowej po upadku fragmentów strąconej rakiety. W ataku na tankowiec Skylight płynący pod banderą Palau rannych zostało czterech marynarzy. Całą 20-osobową załogę składającą się z Indusów i Irańczyków ewakuowano. Nie jest na razie jasne, kto zaatakował tankowiec, ale - jak przypomniała agencja AP - Iran zagroził wcześniej, że uderzy w statki płynące przez Cieśninę Ormuz.

FOT. FADEL SENNA/AFP/EAST NEWS

W niedzielny poranek w miastach Zatoki Perskiej: Dubaju, Dosze i Manamie, słychać było wybuchy

Poranna salwa Iranu

W niedzielę w Dubaju w Zjednoczonych Emiratach Arabskich, w stolicy Kataru, Dosze i w stolicy Bahrajnu Manamie słychać było nowe eksplozje - poinformowała agencja AFP, powołując się na znajdujących się na miejscu dziennikarzy i świadków. Iran wystrzelił też - trzecią od początku konfliktu - serię pocisków na Izrael.

Irańska telewizja państwowa podała, że nowa fala ataków w niedzielę jest wymierzona m.in. w 27 baz amerykańskich na Bliskim Wschodzie oraz w kwaterę główną izraelskiego wojska i obiekty militarne w Tel Awiwie. Armia Izraela ostrzegła w niedzielę nad ranem, że do kraju zbliża się kolejna fala irańskich rakiet balistycznych.

Irańskie rakiety kierowały się na środkową i północną część Izraela. Według lekarzy nie ma doniesień o ofiarach lub bezpośrednich uderzeniach w obszarach mieszkalnych.

Według służb bezpieczeństwa Izraela, w sobotę Iran wystrzelił w kierunku Izraela ponad 100 rakiet i dronów.

eprasa.pl c89dd965f6

Dziennik Bałtycki
Poniedziałek, 2.03.2026

Wzór, geny, a może po prostu natura, czyli zmęczeni zimą

To był długi, mroźny i śnieżny czas, właściwie nie - był, bo zima wciąż jeszcze trwa. Wielu z nas czuje się już zmęczonych krótkim dniem, niskimi temperaturami, zaspami, ślizgawicą. Niektórzy mówią o depresji, ale SAD (seasonal affective dis order), czyli sezonowa choroba afektywna naprawdę istnieje. Dlatego z taką niecierpliwością wyczekujemy wiosny

Dorota Kowalska

Marta w ostatni poniedziałek wstała rano, wyszła przed dom, żeby wsiąść do swojej małej Micry i ruszyć do pracy. Poczuła na twarzy krople deszczu i ucieszyła się.

- Naprawdę! To był taki ciepły, wiosenny deszcz - mówi.

Ma już dość zimy. Nawet nie śniegu i mrozu, jako rocznik 67. doskonale pamięta takie zimy z dzieciństwa, więc nawet ucieszyła się, że jest jak dawniej, ale nie może już znieść tej ciemnicy, tego smutku, tego wszechogarniającego poczucia beznadziei.

- Nienawidzę tego: wstaję do pracy - ciemno, wracam po pracy do domu - ciemno. Krótkie dni, długie noce. Cały czas w czterech ścianach - tłumaczy.

Ma dom z ogródkiem nieopodal lotniska w Pyrzowicach, niewielka miejscowość, wszyscy się znają. Wiosną, latem, nawet jesienią, większą część dnia spędzają na zewnątrz, bo koło domu, wiadomo, zawsze jest coś do roboty. A to kwiaty sadzi, a to chwasty wyrywa, coś posprząta, mąż majsterkuje w garażu. Przyjdzie sąsiadka, pogadają, przybiegną wnuki, pójdzie z nimi do pobliskiego lasu.

- Inna rzecz, że tę zimę przechorowałam. Trzy poważne infekcje, do tego atak rwy kulszowej, w sumie z miesiąc siedziałam w domu, bo nawet jak świeciło słońce, leżałam pod kocem i próbowałam dojść do siebie. Bardzo chciałam, żeby się to wszystko już skończyło - przyznaje.

Więc kiedy w poniedziałek wsiadała do samochodu, pomyślała sobie, że idzie ku dobremu, że za chwilę przyjdzie wiosna i znowu będzie się chciało żyć.

FOT. ADAM JANKOWSKI

Roztopy w tym roku były wyjątkowo ponure, bo i śniegu sporo napadało. I było naprawdę ślisko

Polacy zimy nie lubią. Z badań wynika, że w kategorii „ulubiona pora roku Polaków" zdecydowanie wygrywa lato - wskazuje na nie aż 51 proc. badanych. Na drugim miejscu znajduje się wiosna, którą najbardziej lubi 33 proc. z nas. Jesień i zima mają po 5 proc. wskazań. 6 proc. badanych wybiera odpowiedź „trudno powiedzieć".

Inna rzecz, że tegoroczna zima zaskoczyła. Początek roku przyniósł opady śniegu i temperatury, jakich nie doświadczaliśmy od kilkunastu lat. Dziś wiadomo, że styczeń dawno nie był tak mroźny. Potwierdzają to nie tylko subiektywne odczucia, ale i pomiary meteorologów.

Według danych Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej, anomalia temperatury powietrza od początku stycznia 2026 roku była mocno ujemna dla całej Polski. Krótko mówiąc: pierwszy miesiąc 2026 roku był zdecydowanie chłodniejszy, niż w latach poprzednich, a do tego śnieżny. Wiele miejscowości już pod koniec zeszłego roku, z powodu padającego śniegu, zostało niemal odciętych od świata.

W lutym wcale nie było lepiej. Doszło do tego, że w rejonie Chłopów Bałtyk zaczął zamarzać. Przy brzegu pojawiły się połacie lodu, a fale niosły ze sobą kry lodowe. Niemal arktyczne widoki. Turyści tłumnie ruszyli także w okolice Mierzei Wiślanej, by podziwiać olbrzymie torosy, ale prawdziwą sensacją była zamarznięta Motława w Gdańsku. Niektórzy pokusili się, by pojeździć po skutej lodem rzece na łyżwach albo urządzić sobie po niej spacer. To był 3 lutego, słupki rtęci tego dnia w Warszawie pokazywały minus 21 st. C, w Trójmieście było zaledwie kilka stopni więcej.

Potem zrobiło się cieplej, spadł deszcz i w niemal całej Polsce pojawiła się gołoledź. Nie po raz pierwszy zresztą, w ostatnim tygodniu stycznia marznące opady deszczu sprawiły, że w części szkół, zwłaszcza północnej Polski, odwołano lekcje, a z powodu oblodzenia sieci trakcyjnej mnóstwo pociągów nie ruszyło w trasę, inne miały kilkugodzinne opóźnienia.

Zimowa depresja

Dwa śnieżne i mroźne miesiące. Co niektórzy mają dość, są po prostu zimą zmęczeni. Jedno z forów internetowych

Internauta1: „Trzeba utopić jakąś Marzannę, żeby sobie poszła? Już starczy tych mrozów, śniegów i lodu. A sio! Miało być ocieplenie. Czekam na tradycyjną z ostatnich lat zimę 5-10 stopni na plusie i 20 stopni w marcu a 30 w kwietniu. I na słoneczko. Pozdrawiam".

Internauta 2: „Moje dzieci dziękują za mróz i śnieg".

Internauta3: „Żadnych sportów zimowych (narty, łyżwy, sanki...), żadnego lepienia bałwana i orła w śniegu? Nic kompletnie z tego nie lubią, naprawdę? Wierzę, jeśli tak piszesz, ale to pierwsze takie przypadki, wszystkie dzieci które znam lubią lekki mróz i śnieg. Zdecydowanie bardziej niż deszcz, kałuże, błoto i 5 st. C, gdy nie ma co robić na dworzu (to znaczy pewnie by było - taplanie się w tym błocie, ale na to już zwykle rodzice nerwów nie mają".

Internauta4: „Nie pamiętam, kiedy było ciepło i słonecznie. Naprawdę idzie dostać jakieś depresji. Ciągle ciemno, brzydko szaro. Czy tylko mi to przeszkadza? Mam taką naturę, że w momencie, kiedy robi się słonecznie, jestem żywszy, mam więcej chęci do czegokolwiek. W taką pogodę za oknem nie chce mi się dosłownie nic. A co jest najgorsze, najgorsze jest to, że nawet jak przyjdzie wiosna, to pewnie prawdziwie ciepło zrobi się w maju. W maju i czerwcu będziemy mieli trochę ciepła. By już w lipcu mieć pochmurne lato, a w sierpniu odczuwać nadchodzącą jesień. Ciężkie to życie w tym kraju".

Internauta5: „Ja tęsknię za wiosną. Na szczęście już od jakiegoś czasu mamy coraz dłuższy dzień, więc to mi poprawia samopoczucie. Oczywiście najpierw trzeba przeczekać całe to zimno i potem połazić po błocie".

Ewa, niewiele ponad 40 lat, czynna zawodowo. Całą sobą nie cierpi zimy.

- Nic mi się nie chce, wszystko widzę w czarnych kolorach, wszystko mnie drażni - mówi.

Choćby to ciągłe ubieranie i zdejmowanie czapek, szalików, ciepłych kurtek, to drapanie szyb w samochodzie, ta brudna od zabłoconych buciorów podłoga, ta ciemnica za oknem.

- W tym roku był śnieg, był mróz, było fajnie. Ale jak długo może być mróz? I to taki, że nie można wyjść z domu. Tydzień, dwa, no trzy. Ale dwa miesiące? - pyta retorycznie.

I dodaje, że jak już zrobiło się cieplej, to można się było zabić. Po jej dzielnicy nie dało się chodzić. Przez kilka dni ludzie do sklepów maszerowali jezdnią i nawet kierowcy na nich nie trąbili, bo na chodnikach zalegała kilkucentymetrowa warstwa lodu, dosłownie „szklanka".

- Gdzie nie zadzwonię, słyszę: „Ewa, ja chyba mam depresje, nic mi się nie chce", więc nie jestem w tych odczuciach taka osamotniona - argumentuje. I dodaje, że chyba najgorsze już za nami, że ma być cieplutko, że już bez śniegów i mrozów, przynajmniej w najbliższe dni.

Zimowa depresja naprawdę istnieje. Fachowo - SAD, czyli seasonal affective disorder (sezonowa choroba afektywna). Sezonowo, konkretnie w czasie jesieni i zimy, u wielu z nas pojawiają się zachowania, które rozpoznaje się w zaburzeniach nastroju. Jesteśmy apatyczni, bez powodu smutni, mamy problemy ze snem, trudniej nam się skupić, czy zapamiętywać. Unikamy znajomych, nie chodzimy do kina, ciężko nas wyciągnąć na spacer. Czasami towarzyszą temu dolegliwości somatyczne: bóle kręgosłupa, głowy, zaburzenia jelitowe, suchość śluzówek, brak apetytu lub wzrost apetytu, nasilenie objawów zespołu napięcia przedmiesiączkowego i inne.

I właściwie jest nam gorzej niż było jeszcze latem i wiosną, ale tak naprawdę od dawna nie jest dobrze: wojna w Ukrainie, wcześniej jeszcze pandemia, niepewna sytuacja na świecie, polityczne boje dużego pałacu z małym, rządu z opozycją, troska o to, co w naszych portfelach. Jest o czym myśleć i czym się stresować.

- Żyjemy w bardzo dużym napięciu, w bardzo dużym stresie od kilku lat i wracając troszeczkę do genezy, do przyczyny depresji - nasze układy nerwowe, po pierwsze - nie są przyzwyczajone do takich obciążeń, po drugie - trochę funkcjonują tak, jakby człowiek doświadczał takiego stresu parę tysięcy lat temu. Tak naprawdę jesteśmy przystosowani do radzenia sobie z krótkotrwałym intensywnym stresem, który dość szybko mija. Dzieje się coś trudnego, denerwujemy się, ale też ten stres jest napięciem, które pomaga nam mobilizować organizm do obrony, ucieczki, schowania się. Po pewnym czasie sytuacja mija. Natomiast my funkcjonujemy od kilku lat w ciągłym napięciu - tłumaczyła mi psycholog Maria Rotkiel.

Nasz organizm nie jest do tego przystosowany. Do tego jeszcze to - zima, krótkie dni, szarówka za oknami, ciągły brak słońca. Nic nam się nie chce, najchętniej weszlibyśmy pod kocyk i przeczekali ten ciężki czas. Jak tłumaczą psychologowie, te zmiany nastroju wynikają także z naszej fizjologii, trochę tak mamy, szczególnie w naszej strefie klimatycznej, że przysypiamy na jesień i zimę. To odpowiedź naszego organizmu na to, co za oknem.

Ten stan da się zresztą medycznie wytłumaczyć, jest związany z funkcjonowaniem szy-

eprasa.pl c89dd965f6

szynki, która wytwarza melatoninę – a więc hormon snu. W nocy poziom melatoniny jest zawsze najwyższy, dlatego też stajemy się senni, zmęczeni, a organizm przestawia się na wypoczynek. Jest to nasz naturalny, dobowy rytm snu i czuwania.

Podstawowym czynnikiem regulującym ilość melatoniny jest to, ile światła dociera przez oko do mózgu. Jeśli jest go więcej choćby latem - szyszynka wydziela mniej melatoniny, a gdy jest go zbyt mało jak zimą - więcej. Jesteśmy wtedy ociężali, apatyczni i niczego nam się nie chce.

Tylko problem w tym, jak odróżnić takie sezonowe wahnięcie nastroju od depresji, która, jak twierdzą eksperci, jest już dzisiaj najpoważniejszym problemem społecznym na świecie.

- Pierwsza wskazówka jest taka, że przy sezonowym obniżeniu nastroju i w ogóle przy obniżeniu nastroju jesteśmy jeszcze w miarę podatni na nasze sprawdzone sposoby na poprawianie humoru. Jeżeli spotkam się z przyjaciółmi i to poprawi mi humor, jeżeli sprawię sobie jakąś przyjemność i to poprawi mi humor, jeżeli przez weekend odpocznę i to poprawi mi humor, to jest ogromna szansa, że mówimy o obniżeniu nastroju, które jest też bardzo wrażliwe na czynniki zewnętrzne. Krótko mówiąc - mam gorszy dzień, czuję się gorzej, ale kiedy mam lepszy dzień, czuję się lepiej. Kiedy wyjdzie słonko, ktoś się do mnie uśmiechnie, wcześniej wyjdę z pracy, zjemy dobry obiad, to mój nastrój się poprawi – wtedy mamy do czynienia z sezonowym obniżeniem nastroju tłumaczy Maria Rotkiel.

Depresja, niestety, jest zaburzeniem nastroju i chorobą na tyle poważną, że takie prozaiczne sposoby na poprawianie samopoczucia nie zadziałają. Osoba z depresją nie będzie się czuła lepiej, kiedy zaświeci słońce, pewnie nawet go nie zauważy.

FOT. CC

Na przednówku było źle również naszym przodkom. No chyba że przyleciały bociany, jak na obrazie Gierymskiego

Rzeczywistość i mity

Może stąd pojawiło się pojęcie Blue Monday, czyli najbardziej depresyjnego dnia w roku, który przypada nie kiedy indziej, a w samym środku zimy, konkretnie w trzeci poniedziałek stycznia. Tyle że ponoć słynny Blue Monday nie istnieje. To mit, naukowcy dodają: szkodliwy.

Ale po kolei: w 2004 roku do Cliffa Arnalla, wówczas prowadzącego wieczorne zajęcia z psychologii na Uniwersytecie Cardiff, zgłosiła się firma PR-owa, która na polecenie biura podróży Sky Travel, poprosiła Arnalla, by pomógł obliczyć, przynajmniej tak to rozumiał, „najlepszy dzień na rezerwację/kupno wycieczki".

Arnall wziął się do pracy, stworzył pseudonaukowy wzór matematyczny, uwzględniający pogodę, ale też rozmaite czynniki niepoliczalne, jak „motywację" czy „potrzebę podjęcia działania". Nie było w tym jednak naukowej metodologii, sam Arnall nie spodziewał się, że jego teoria zdobędzie tak dużą popularność.

- Pierwotnie zostałem poproszony o wymyślenie czegoś, co rozumiałem jako najlepszy dzień do zarezerwowania letniej wycieczki, ale gdy zacząłem myśleć o tym, co motywuje do rezerwacji urlopu, przypominać sobie, co tysiące osób mówiły mi o zarządzaniu stresem, były czynniki wskazujące na trzeci poniedziałek stycznia jako szczególnie depresyjny... Ale wypuszczenie tego w świat nie było zbyt pomocne. Twierdzenie, że to najbardziej depresyjny dzień w roku, to niemal samospełniająca się przepowiednia - opowiadał potem w rozmowie z „The Telegraph".

Wzór użyty przez Arnalla naukowcy określają mianem „niedorzecznego", „niemającego naukowych podstaw". Zresztą sam autor przyznaje, że Blue Monday nie miał być odkryciem naukowym, a jedynie pseudonaukową zabawą służąca celom marketingowym. Nie miał też być wyliczeniem „najbardziej depresyjnego dnia w roku", jak potem ogłaszali to eksperci od marketingu, a najlepszym dniem na kupno wycieczki.

Warto przy tym dodać, że Cliff Arnall nigdy nie był pełnoprawnym wykładowcą psychologii na Cardiff University, a uczelnia swojego czasu odcięła się od teorii o Blue Monday, ale też psychiatrzy podkreślali, że teza Arnalla jest szkodliwa dla osób cierpiących na depresję. Sugeruje bowiem, że depresja jest krótkotrwała, zależna od czynników zewnętrznych, a sprawa nie jest tak oczywista i prosta.

W 2018 roku Arnall dostrzegł szkodliwość swojej zabawy, bo postanowił ruszyć z kampanią obalającą mit, który sam stworzył. Co zabawne, robił to we współpracy z liniami lotniczymi Virgin Atlantic i biurem podróży Virgin Holidays. Kampania ma z jednej strony obalać mit, a z drugiej pokazywać, że początek roku to przede wszystkim nowe możliwości w życiu.

Wojtek, 36-latek, też nie lubi zimy. Nie ma szans na takie aktywności, jak wtedy, gdy jest sucho, słonecznie i dzień trwa dłużej. Dzisiaj, kiedy przychodzi po pracy do domu, jest ciemno, a on lubi rower, wspinaczki, wyprawy w góry.

- Tej zimy z rowerem było kiepsko: za dużo śniegu, albo za ślisko. Dwa razy chodziłem po górach, ale warunki były naprawdę ciężkie - mówi.

I narzeka na to, co wszyscy; na krótki dzień, na drapanie szyb w samochodzie, na ciągle ubieranie i rozbieranie siebie i dzieciaków.

- Dodałabym do tego jeszcze brak świeżych warzyw, owoców – dorzuca Jola, żona.

Oboje dochodzą do wniosku, że może to nasze zimowe zmęczenie to geny, DNA. W końcu większość z nas ma chłopskie pochodzenie, a dawniej przednówek to był na wsiach czas nędzy i głodu, prawdziwa walka o przeżycie. Spiżarnie świeciły pustkami, ziemia nie dawała jeszcze nowych plonów, a trzeba było przecież coś jeść. Więc gotowało się lebiodę, uznawaną za chwast i dodawano ją do kaszy. Przyrządzano liście pokrzywy, ostu, powoju, rzęsy, przydawały się trawy rosnące na łąkach – mietlica, manna, a nawet perz. Może stąd przysłowia: „Na Świętego Marka nie ma co włożyć do garnka", „Kiedy starzec przeżył marzec, to będzie żył", czy wciąż aktualne: „Byle do wiosny". Mniej witamin, mniej słońca, ciężko musiało się wtedy żyć. Dzisiaj większość z nas między styczniem i kwietniem nie cierpi głodu, ale z samopoczuciem nie zawsze jest dobrze, więc może rzeczywiście jest trochę prawdy z tymi genami i naszym DNA.

Na przyszłość

W tym roku pewnie te rady już się nie przydadzą, bo wszystko wskazuje na to, że najgorszą zimę mamy za sobą, ale naukowcy dokładnie przyjrzeli się SAD i doszli do kilku wniosków.

„SAD występuje u kobiet czterokrotnie częściej niż u mężczyzn. Ma to związek z cyklicznym wydzielaniem żeńskich hormonów płciowych, estrogenu i progesteronu" – wyjaśnia w rozmowie z magazynem „Vogue" specjalistka z zakresu psychiatrii dr Natasha Bijlani. Dlatego warto przyjrzeć się swojej diecie. Zamiast sięgać po wysoko przetworzoną, bogatą w tłuszcz i cukry proste żywność, postawić na źródła węglowodanów złożonych – jeść banany, orzechy czy rośliny strączkowe, które zapobiegają drastycznym wahaniom poziomu cukru we krwi. Niekontrolowany apetyt na słodycze zwalczyć uwzględnieniem w swoim menu pełnowartościowego białka.

Dalej - suplementacja. „Przyjmowanie witaminy D w sezonie jesienno-zimowym jest absolutnie niezbędne. Należy wybrać odpowiednią do wieku, wysoką dawkę, a oprócz tego korzystać z jak największej ilości światła dziennego" – radzi dietetyczka Rosemary Ferguson. Niedobór witaminy D może mieć fatalny wpływ nie tylko na nasz nastrój, ale i ogólne funkcjonowanie organizmu, osłabia bowiem układ immunologiczny i reakcje odpornościowe, a co za tym idzie zwiększa ryzyko infekcji. Witamina D odgrywa również ważną rolę w regulacji gospodarki wapniowo-fosforanowej, wpływając na pracę układu kostnego.

Kolejną skuteczną metodą na poprawę samopoczucia jest ruch. „W przypadku sezonowego zaburzenia afektywnego wskazane jest kontynuowanie ćwiczeń, a nawet zwiększenie ich intensywności. W miarę regularne podejmowanie wysiłku aerobowego ma udokumentowany pozytywny wpływ na nastrój. Nie musisz jednak biegać, aby złagodzić objawy – możesz ćwiczyć jogę, tai chi lub medytować" – tłumaczy James McDeavitt, prof. fizykoterapii i rehabilitacji oraz dziekan ds. klinicznych w Baylor College of Medicine. „Joga fantastycznie wpływa na samopoczucie osób cierpiących na SAD. Oczyszcza umysł, zwiększa poczucie równowagi i dodaje energii" – wskazuje instruktorka jogi Genny Wilkinson Priest. Dobre na łagodzenie objawów zaburzeń depresyjnych jest także spacerowanie.

Warto też wyjść do ludzi, nawet jeśli spotkanie z przyjaciółmi jest ostatnią rzeczą, na jaką mamy ochotę. „Zaplanuj rozmowę z przyjacielem – choćby telefoniczną lub za pośrednictwem Zooma. Dzięki temu poczujesz się mniej samotny, odpędzisz negatywne myśli i nadasz strukturę swojemu harmonogramowi dnia" – radzi dr Bijlani. I dodaje, że równie dobrym pomysłem jest spędzanie wolnego czasu w otoczeniu zieleni. Uczeni z Uniwersytetu Exeter w 2019 roku przeprowadzili badania i dowiedli, że osoby, które przebywają na łonie natury przez co najmniej 120 minut tygodniowo, są mniej narażone na sezonowe wahania nastroju i znacznie rzadziej zgłaszają pogorszenie zdrowia psychicznego.

Tyle naukowcy. Może bogatsi o tę wiedzę łatwiej przeżyjemy kolejną zimę. W tym roku trzymamy się myśli, że przed nami cieplejsze, słoneczniejsze i przede wszystkim dłuższe dni. PAP

eprasa.pl c89dd965f6

Dziennik Bałtycki
Poniedziałek, 2.03.2026

FOT. CC

28 lutego 1986 r. Palme wyszedł z kina w centrum Sztokholmu i z żoną skierowali się w stronę domu. Ktoś podszedł do nich z tyłu i oddał dwa strzały

Najgłośniejsze zabójstwo w dziejach Szwecji

Premier-socjaldemokrata został zastrzelony 28 lutego 1986 r. w centrum Sztokholmu, kiedy wracał z żoną z kina. Do dziś jego śmierć jest symbolem politycznego mordu

Mariusz Grabowski

Mimo intensywnego dochodzenia przez kilka dekad nie udało się wskazać zabójcy ani podać motywów tego morderstwa. Dopiero w 2020 r. szwedzcy śledczy zasugerowali, że znają tożsamość sprawcy.

Czar politykowania

Dla wielu Szwedów postać Olofa Palmego wciąż jest symbolem liberalno-lewicowej tożsamości. Od 1987 r. jest przyznawana nagroda jego imienia - „za walkę o pokój, działania przeciwko rasizmowi i ksenofobii". Także na całym świecie jest ponadto wiele miejsc nazwanych jego imieniem - np. w Polsce szkoła podstawowa w podwarszawskim Józefowie.

Palme (rocznik 1927) rozpoczynał karierę polityczną w radykalnych młodzieżówkach socjalistycznych, stopniowo wspinając się po szczeblach władzy. Miał do polityki i jej zakulisowych sekretów wyjątkowy talent. W latach 1954-1963 był sekretarzem ówczesnego premiera i przywódcy socjaldemokratów szwedzkich Tage Erlandera, a następnie jego najbliższym współpracownikiem.

Kariera Palmego nabrała tempa, kiedy w 1969 r. został przewodniczącym Szwedzkiej Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej, promującej model tzw. państwa opiekuńczego, a w konsekwencji objął funkcję premiera, którą pełnił przez siedem lat. Po raz drugi był szefem rządu w latach 1982-1986.

Socjalizm tak!

Jako premier Palme wzbudzał skrajne emocje - Szwedzi albo go uwielbiali albo nienawidzili. Ale faktem jest, że na rządowych stanowiskach dał się poznać jako sprawny administrator i polityk, który potrafił umiejętnie reagować na kryzysy i przesilenia polityczne i nie unikał trudnych decyzji.

Sensem jego politykowania było zbudowanie takiego modelu państwa, które oparte byłoby na trzech niewzruszonych filarach socjalizmu: równości społecznej, wysokich podatkach progresywnych oraz silnych związkach zawodowych. „Urodziłem się w rodzinie zamożnej - mówił w wywiadach - lecz należę do ruchu robotniczego, przystąpiłem do niego, aby pracować dla klasy robotniczej na warunkach przez nią określonych i aby uczestniczyć w ruchu, który pragnie wolności, równości i braterstwa między ludźmi"

To m.in. dzięki jego polityce w 1983 r. Riksdag podjął decyzję o zwiększeniu wpływu związków zawodowych na prywatne przedsiębiorstwa, co doprowadziło do ostrego sporu z rodzimym biznesem.

Poza Szwecją

Trudności w polityce krajowej Olof Palme równoważył aktywnością na arenie międzynarodowej - głównie udzielał poparcia ruchom narodowym w krajach rozwijających się. On także, jako pierwszy, wystąpił przeciwko Stanom Zjednoczonym w kilka miesięcy po podjęciu prze Air Force bombardowań Wietnamu. Siłą rzeczy doprowadzało to do różnych konfliktów dyplomatycznych. Zwłaszcza, że Palme dla balansu potępiał też politykę tzw. państw socjalistycznych, w tym interwencję ZSRR i państw Układu Warszawskiego w Czechosłowacji w 1968 r. W latach 1985-1986 Palme był też skonfliktowany z wysokimi dowódcami wojskowymi, którzy zarzucali mu niezdecydowanie i słabą reakcję przeciw ZSRR w sprawie incydentów dotyczących radzieckich okrętów podwodnych. Doszło nawet do tego, że oficerowie publicznie deklarowali wobec premiera brak zaufania

W 1980 r. Palme został przewodniczącym Niezależnej Komisji ds. Rozbrojenia i Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych. Pełnił też funkcję mediatora ze strony ONZ w krwawym, tlącym się przez lata konflikcie iracko-irańskim.

Palme w Warszawie

Czy Olof Palme był tak kryształowo czysty jak chcieliby jego zwolennicy? Można mieć wątpliwości - wielokrotnie zarzucano mu np. matactwa podatkowe. Te najpoważniejsze dotyczyły wydarzeń z 1984 r., kiedy to wygłosił wykład na wydziale prawa Uniwersytetu Harvarda, za który odmówił przyjęcia honorarium. Rzekomo miał wtedy dać do zrozumienia władzom uczelni, że zamiast tego wolałby, aby jego syn Joakim otrzymał roczne stypendium na uniwersytecie (i które faktycznie mu przyznano jeszcze w tym samym roku).

Dekadę wcześniej głośno było o afera Lennarta Geijera, ministra sprawiedliwości w ówczesnym gabinecie Olofa Palmego. Zarzucono mu korzystanie z usług prostytutek zza żelaznej kurtyny, które mogły przekazywać informacje agentom KGB. Cień agenturalności padła również na Palmego, ale nigdy nie wypłynęły żadne przekonujące dowody na ten temat.

Gdy podczas wizyty w Polsce w 1974 r. uczynił gest polityczny i zwrócił - po ponad 300 latach tzw. rolkę sztokholmską, zrabowaną przez Szwedów podczas Potopu - jego krytycy w Szwecji zarzucili mu „nadmierną uległość wobec wschodnioeuropejskich komunistów".

„Nasz dobry Olof"

W Szwecji do dziś krążą legendy o „dobrym Olofie". Dzieci w szkołach uczy się, że szwedzki premier był bardzo ufny i wierzył, że ludzie są dobrzy, a świat - choć skomplikowany - można ułożyć sprawiedliwie dla wszystkich. Rozmaite złe moce i ciemne siły (konserwatyści, prawicowcy, fundamentaliści religijni, nacjonaliści itp.) powodują różne zamieszania, ale w gruncie rzeczy to dobra wola ludzi potrafi różne problemy rozwiązać.

Oto przykład takiej politycznej hagiografii: „Palmego pytano np. wielokrotnie dlaczego nie używa obstawy, a on wtedy odpowiadał ze śmiechem: »Na Boga dlaczego? Co mi może grozić w moim społeczeństwie, w moim kraju?«".

Zbudowano wokół tego całą legendę lewicowego świętego: że chodził wszędzie piechotą, że każdemu podawał rękę i służył radą, że nie używał służbowych limuzyn, korzystał z konta w szwedzkim banku i jak zwykły Szwed robił zakupy na najbliższym bazarku. A na niedzielny obiad wcinał köttbullar, czyli tradycyjne szwedzkie klopsiki.

Dwa strzały

28 lutego 1986 r. Palme wyszedł z kina w centrum Sztokholmu i z żoną skierowali się w stronę domu. Kilkaset metrów dalej ktoś podszedł do nich z tyłu i oddał dwa strzały. Pierwsza kula trafiła premiera w kark i przecięła tętnicę szyjną. Druga minęła Lisbeth Palme niemal o włos. Sprawca zdążył uciec, zanim ktokolwiek z tłumu zdążył się zorientować o co chodzi.

Śledztwo, nadzorowane przez szefa sztokholmskiej policji Hansa Holmera od początku szło opornie. Pierwszym podejrzanym był Victor Gunnarsson, który publicznie oskarżał Palmego o bycie agentem CIA i KGB. Potem zaczęto badać mieszkających w Szwecji Kurdów - rząd Palmego uznał Partię Pracujących Kurdystanu za organizację terrorystyczną, co miało posłużyć za motyw.

Z kolei Lisbeth Palme wskazała jako sprawcę Christera Petterssona, kryminalistę i narkomana. Został on nawet skazany przez sąd pierwszej instancji, ale podczas rozprawy apelacyjnej sąd wytknął prokuraturze liczne niedopatrzenia.

To Stig Engström

Dość wcześnie w śledztwie pojawiło się też nazwisko Stiga Engströma, grafika pracującego w zlokalizowanym blisko miejsca zabójstwa biurze przedsiębiorstwa Skandia. Portier w budynku widział go, jak kilka minut przed morderstwem wyszedł coś zjeść. Sam Engström zeznał, że miał na sobie długi ciemny płaszcz, kaszkiet, okulary i aktówkę w ręku, co pasowało do rysopisu.

Co ciekawe, wkrótce po morderstwie Engström pojawił się w mediach i coraz bardziej szczegółowo zaczął opisywać historię swojego udziału w zdarzeniu i krytykował policję. Ta uznała go wówczas za „niewiarygodnego i niekonsekwentnego" świadka, który co chwila zmienia swoją wersję wydarzeń.

W czerwcu 2020 r. prokurator Krister Petersson oświadczył jednak, że należy przyjąć wersję, iż Olofa Palmego zastrzelił właśnie Stig Engström. Problem w tym, że w 2000 r. Engström popełnił samobójstwo. Sprawę ostatecznie zamknięto, zaś prokurator przyznał, że „nie można dokładnie ustalić motywu zabójstwa".

Państwo zawiodło?

Śledztwo w sprawie mordu na Palmem stało się swoistym polityczno-kryminalnym ewenementem. Obliczono, że półki archiwum morderstwa szwedzkiego premiera osiągnęły z czasem łączną długość 225 metrów, a praca śledczych i ekspertów kosztowała szwedzkie państwo setki milionów koron. Dla dziennikarzy stała się ona symbolem „szwedzkiej nieporadności", choć przecież każde państwo ma w historii podobne niepowodzenia - w Stanach to np. zabójstwo Kennedy'ego, a w Polsce gen. Papały.

Chaos panujący wokół śmierci Palmego jest jednak zastanawiający. W sumie podejrzanych o jego zabójstwo było ponad 100 osób, a wokół nierozwiązanej sprawy kłębiły się najróżniejsze teorie spiskowe, od udziału w zbrodni CIA, separatystów z Partii Pracujących Kurdystanu po killerów południowoafrykańskich służb specjalnych. Dodajmy do tego masową inwigilacje osób o prawicowych sympatiach w szwedzkiej policji i wojsku, którym niejednokrotnie złamano kariery.

eprasa.pl c89dd965f6

Dziennik Bałtycki
Dla kibiców. I nie tylko

MAGAZYN SPORTOWY 24

Derby Trójmiasta pomiędzy Arką Gdynia i Lechią Gdańsk na remis. Obie drużyny żałowały straconych szans na zwycięstwo STR. 14-15

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Derby z emocjami i kontrowersją

PKO EKSTRAKLASA. KATASTROFA WIDZEWA WARTA 100 MILIONÓW ZŁOTYCH STR. 16

Polskie drużyny będą walczyć o awans do kolejnej rundy w Lidze Konferencji STR. 17

Bez Kacpra Tomasiaka ani rusz. Polscy skoczkowie tłem dla najlepszych na Kulm STR. 18

eprasa.pl c89dd965f6

Piłka nożna Dobre widowisko, cztery gole, dużo emocji sytuacji bramkowych oraz poważny błąd sędziów.

ARKA UTRZYMAŁA TWIERDZĘ, ALE LECHIA

Odmieniona, bo odważna gdyńska ekipa

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

Na historyczny moment kibice Arki Gdynia czekają od 2008 roku! I wciąż muszą czekać, chociaż dopingowani przez nich piłkarze mają za sobą świetny występ.

Arka Gdynia	2 (1)
Lechia Gdańsk	2 (0)

Bramki
1:0 Oskar Kubiak (6),
2:0 Marc Navarro (46),
2:1 Kacper Sezonienko (54),
2:2 Iwan Żelizko (57).

Arka: Węglarz - Navarro (80 Kocyła), Szota, Hermoso, Gojny, Kubiak - Rusyn (86 Szysz), Perea, Jakubczyk (80 Nguiamba), Kerk - Espiau (71 Gutkovskis)

Lechia: Paulsen - Wójtowicz, Pllana, Rodin, Vojtko - Mena, Kapić, Żelizko, Sezonienko (77 Wjunnyk), Ćirković (67 Neugebauer) - Bobček

Sędziował: Paweł Raczkowski (Warszawa)
Widzów: 14 401

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Oskar Kubiak przebojem wdarł się do Ekstraklasy. Strzelił też przepiękną bramkę

Czekają trybuny przy Olimpijskiej na historyczny mecz z Lechią Gdańsk. Wydawało się, że uda się żółto-niebieskim w końcówce lutego 2026 roku. Arka miała wszystko w swoich rękach, prowadząc 2:0 i odważnie napierając na faworyzowany zespół gości.

Zespół trenera Dawida Szwargi przeszedł pozytywną metamorfozę. Z ekipy, której gra pozostawiała wiele do życzenia, wspiął się na wyższy poziom. Żółto-niebiescy nie czekali na rozwój wydarzeń, biorąc grę na siebie. Imponowali twardą walką i dużą intensywnością, czyli tym, czego kibice oczekują w każdym ligowym występie.

Euforia zaczęła się już w 6 minucie, kiedy to atomowym uderzeniem sprzed pola karnego popisał się Oskar Kubiak. Młody skrzydłowy Arki zaczął tym samym kolejny dobry występ w PKO Ekstraklasie. Huknął „po widłach", nie dając szans Aleksowi Paulsenowi. To było jego debiutanckie trafienie na najwyższym szczeblu.

Pierwsza połowa 48 derbów Trójmiasta przeciągnęła się aż o przeszło 13 minut, bo fani Arki świętowali 30-lecie swojej przyjaźni z Cracovią oraz Lechem Poznań, używając fajerwerków. Ten dodatkowy czas mógł przeszkodzić Arce, która znalazła się w opałach przez Tomasa Bobcka. Słowacki napastnik uderzał kąśliwie głową, od murawy, a futbolówkę strącił jeszcze Kike Hermoso, przez co nie wpadła ona do bramki, a obiła się tylko od słupka.

Po zmianie stron Arka nadal wyszła jeszcze bardziej naładowana. Dało to efekt od razu, bo płaskim strzałem na 2:0 popisał się Marc Navarro. Gdynianie chcieli kolejnej bramki. W odstępie dwóch minut dwa razy bliski szczęścia był Nazarij Rusyn. W jednej z akcji obił słupek bramki Lechii.

Arka nie podwyższyła na 3:0, ale... straciła dwie bramki. Trybuny przy Olimpijskiej uciszyli w odstępie trzech minut (sic!) Kacper Sezonienko oraz Iwan Żelizko. Ale emocje nie zakończyły się na tym. Świetną okazję miał jeszcze Sebastian Kerk. A największe kontrowersje pojawiły się tuż po wejściu na plac Vladislavsa Gutkovskisa, który w polu karnym został powalony przez Bujara Pllanę. Sędzia Paweł Raczkowski zdał się na wideoweryfikację, ale nie zdecydował się wskazać na „jedenastkę".

Gdynianie czuli bardzo duży zawód po tym występie, bo niewątpliwie mocniej zapracowali na zwycięstwo.

Kerk: Czasami murawa pomaga, tym razem nie

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

ROZMOWA. **Sebastian Kerk, niemiecki pomocnik Arki Gdynia, mógł zostać bohaterem żółto-niebieskiej części Pomorza w 48 derbach Trójmiasta.**

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Kerk w 65 minucie zmarnował świetną okazję

Jak się czujesz po derbach?
Szczerze, to jestem nieco sfrustrowany. Kiedy masz wynik 2:0, to masz takie przeczucie, że spotkanie jest pod kontrolą. Bardzo trudno jest wytrzymać, kiedy nagle się robi 2:2. Ale to zrobiliśmy. Stworzyliśmy kolejne sytuacje, po których znów mogliśmy cieszyć się z bramek. A na pewno stać nas było na trzecią. Myślę, że walczyliśmy w tym meczu bardzo umiejętnie. Na koniec okazało się, że to jednak troszeczkę za mało. Podsumowując, możemy być jednak dumni z takiego występu.

Możesz wyjaśnić swoją świetną sytuację przed bramką? Byłeś od niej jakieś cztery metry, strzelałeś swoją lepszą, lewą nogą...
Jeśli zobaczysz tę akcję w zwolnionym tempie, wtedy zaobserwujesz, że piłka leciała do bramki, ale po odbiciu od murawy, poszła po przekątnej. Kiedy przyjrzysz się rzutowi z kilku kamer, wtedy widać, że piłka zmierzała do bramki. Zły stan murawy wpłynął jednak na jej nieprzewidziany skok. Czasami murawa nam pomaga, aby zbudować dobry pressing. W tej konkretnej sytuacji to nie zakończyło się dla nas dobrze.

Rozmawialiście z sędzią o kontrowersji związanej z faulem na Vladislavsie Gutkovskisie?
Rozmawialiśmy o tym w szatni. To jednak coś, co mnie męczy. Nie rozumiem, co sędziowie robią. W meczu z Pogonią była dla nas oczywista czerwona kartka (Kellyn Acosta faulował Nazarija Rusyna - przyp.). Wtedy usłyszeliśmy, że to nie było na czerwoną. Teraz słychać, że powinien być rzut karny. Nie wiem, jak sędziowie pracują.

Kto strzela ładniejsze bramki? Ty czy Oskar Kubiak?
Myślę, że ta dzisiejsza bramka Oskara była przepiękna. To była wyjątkowa okazja, mecz derbowy, jego debiutanckie trafienie w Ekstraklasie.

Trener Arki przyrównał sędziego do stanu murawy

Rafał Rusiecki
rafal.rusiecki@polskapress.pl

KONTROWERSJA. **Dawid Szwarga, szkoleniowiec Arki Gdynia grzmiał tuż po meczu na konferencji prasowej, oceniając pracę arbitra VAR.**

48 derby Trójmiasta dla przeszło 14 tysięcy fanów Arki na trybunach zapamiętane będą jako wielka kontrowersja. Przy stanie 2:2 w polu karnym Lechii „babola" popełnił piąstkujący Alex Paulsen, a startujący do piłki Vladislavs Gutkovskis został zastopowany przez Bujara Pllanę.

Sędzia główny Paweł Raczkowski nie przerwał gry, ale sytuacja była analizowana przez sędziego VAR Pawła Pskita. Ten ostatni zdecydował się nie ingerować i nie poprosił arbitra głównego do zobaczenia powtórek z kilku ujęć.

- Pozwolę sobie na komentarz, którego do tej pory na poziomie Ekstraklasy i 1 Ligi nie podejmowałem, czyli pracy pana sędziego VAR. Arka Gdynia jest jedną z dwóch drużyn w Ekstraklasie, która nie otrzymała żadnego rzutu karnego w tym sezonie i zaczynam podejrzewać, że tak już chyba będzie do końca, że zagramy bez karnego. No, pan sędzia VAR dostosował się dzisiaj do jakości murawy albo nawet przebił tę jakość murawy, jeżeli chodzi o jego decyzję przy sytuacji Gutkovskisa. Bo sytuacja jest tak oczywista, że oczywista nie może być bardziej - grzmiał na konferencji Dawid Szwarga.

Trenera Arki dziennikarze nie widzieli jeszcze tak rozwścieczonego. - Teraz wyobraźmy sobie taką sytuację, że dzisiaj to jest ostatnia kolejka w sezonie. Jutro gra Widzew z Legią, wygrywają swoje mecze i Arka ląduje w strefie spadkowej. I kto za tę sytuację weźmie odpowiedzialność? Oczywiście, trener, bo to jest mój zawód i ja to zrobię. Ale nie możemy przejść do porządku dziennego koło tego dzisiejszego wydarzenia- kontynuował.

Kolegium Sędziów PZPN-u uznało później, że arbitrzy popełnili błąd w ocenie sytuacji. Wyniku z boiska ta przychylna analiza jednak nie zmieni.

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Sędzia Paweł Raczkowski podjął niezrozumiałą decyzję

eprasa.pl c89dd965f6

To wszystko było w Gdyni podczas 48. derbów Trójmiasta pomiędzy Arką i Lechią

NIE PRZEGRYWA DERBÓW W ELICIE

Biało-zieloni wyszarpali cenny punkt

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

Lechia Gdańsk nadal niepokonana w derbach Trójmiasta z Arką Gdynia w krajowej elicie! Biało-zieloni przegrywali już 0:2, a jednak pokazali charakter i w ciągu trzech minut odrobili straty.

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Tomas Bobcek miał sytuacje bramkowe, ale do siatki trafił tylko ze spalonego

Lechia jechała do Gdyni jako faworyt, bo jest wyżej w tabeli PKO Ekstraklasy, prezentuje ogromną jakość w ofensywie, ma najlepszego piłkarza ligi Tomasa Bobcka.

- Musimy mieć gorące serca i chłodne głowy - mówił przed meczem Rifet Kapić, kapitan biało-zielonych.

Podopieczni trenera Johna Carvera nie bawili się w żadne boiskowe przepychanki tylko skupili się na grze w piłkę. Tutaj chłodnych głów nie zabrakło, ale gorzej było w sytuacjach boiskowych. Swoją szansę od początku meczu dostał Kacper Sezonienko i to po jego złym zagraniu szansę na strzał otrzymał Oskar Kubiak i pięknym strzałem otworzył wynik spotkania.

Jak Lechia odpowiedziała? Miała sytuacje bramkowe, ale zabrakło wyrachowania w polu karnym żółto-niebieskich. W ciągu trzech minut dwa razy w sytuacjach bramkowych znalazł się Tomas Bobcek. Za pierwszym razem przegrał pojedynek sam na sam z Damianem Węglarzem, a potem wprawdzie trafił do siatki, ale ze spalonego i gol nie został uznany. Lechia atakowała i szukała wyrównującego gola. W kolejnej okazji piłkę idealnie miał wystawioną na 16 metrze Rifet Kapić, ale zamiast strzelać - jak chociażby Kubiak - to próbował jeszcze ustawić sobie futbolówkę na strzał i ostatecznie ją stracił.

Lechia grała bardzo konsekwentnie i nadal próbowała wrzutkami w pole karne zaskoczyć defensywę gospodarzy. Tym razem więcej było takiej właśnie gry niż ataków skrzydłami z wykorzystaniem Camilo Meny czy Aleksandara Cirkovicia. Tuż przed przerwą wydawało się, że Lechia dopnie swego, ale po Bobcek trafił w słupek.

Podopieczni trenera Carvera byli w bardzo złej sytuacji, kiedy już w 35 sekundzie po wznowieniu gry stracili drugiego gola. Tym razem celnym strzałem sprzed pola karnego futbolówkę do siatki posłał Marc Navarro. Właśnie wtedy piłkarze Lechii pokazali chłodne głowy i gorące serca, o których wspominał Kapić. A do tego pokazali w końcu jakość w ofensywie. Wystarczyły trzy minuty, żeby nastroje w zespole z Gdańska się poprawiły. Najpierw akcję zaczął Kapić i choć Bobcek w polu karnym został zablokowany, to piłkę do siatki skierował Kacper Sezonienko. Lechia poszła za ciosem i po zagraniu Cirkovicia na strzał z dystansu zdecydował się Iwan Żelizko, a piłka odbiła się od Kamila Jakubczyka i wpadła do siatki. Damian Węglarz był bezradny. Historia zatem się powtórzyła, bo to nie pierwsze ekstraklasowe derby w Gdyni, w których Lechia przegrywała różnicą dwóch goli, a potrafiła wywieźć jeden punkt. Biało-zielonym dopisało szczęście tym razem, bo słupek uratował Alexa Paulsena przed utratą gola, a potem sędzia powinien podyktować rzut karny dla Arki.

To 17 derby w Ekstraklasie i Lechia ani razu nie przegrała. Dzięki temu remisowi ma nadal dwa punkty przewagi w tabeli nad żółto-niebieskimi. ©℗

John Carver: Cieszę się, że nie przegrałem z Arką

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Trener John Carver chwalił zespół Lechii i doceniał rywala po derbach Trójmiasta w Gdyni.**

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

John Carver żałował zmarnowanych okazji

Lechia podtrzymała dobrą serię w meczach z Arką w PKO Ekstraklasie. Biało-zieloni byli w Gdyni w bardzo trudnej sytuacji i na początku drugiej połowy przegrywali 0:2. W ciągu trzech minut potrafili jednak odrobić stratę. Tym razem w rolach głównych nie wystąpili Tomas Bobcek czy Camilo Mena, bowiem bramki strzelali Kacper Sezonienko oraz Iwan Żelizko. Biało-zieloni zatem nadal nie dali się pokonać drużynie Arki w krajowej elicie.

- Bardzo się cieszę, że nie zostałem pierwszym trenerem Lechii, który przegrał z Arką w Ekstraklasie. Zatem dobrze będę spać - mówił po meczu z uśmiechem John Carver, trener Lechii. - To był niesamowity i emocjonujący mecz, zwłaszcza jak weźmiemy pod uwagę boisko, które na pewno nie sprzyjało graniu w piłkę. Pierwsza bramka dla Arki to fantastyczny strzał, ale też popełniliśmy kilka błędów i dopuściliśmy do tej sytuacji. Można przygotować się na różne warianty, ale jak ktoś oddaje taki strzał w stylu stadiony świata, to nawet dwóch bramkarzy mogłoby nie dać rady, żeby go obronić. Na początku drugiej połowy straciliśmy drugiego gola, ale moi zawodnicy nawet w takiej sytuacji się nie poddają i grają do końca. Mamy świetny charakter, tym bardziej że Arka miała zaraz okazję na trzeciego gola. Ostatecznie zremisowaliśmy to spotkanie i uważam, że to jest wynik sprawiedliwy. Pamiętajmy, że Arka jest u siebie najlepszym zespołem w Ekstraklasie. Problem mam z tym, że zmarnowaliśmy sześć dobrych sytuacji.

Szkoleniowiec Lechii powiedział, co jego zdaniem ma największe znaczenie w meczach derbowych.

- W takich meczach nie ma znaczenia, czy ktoś ma jakąś serię albo czy jest na dole lub na górze ligowej tabeli. Czasami jest tak, że wygrywa ten, kto bardziej chce to zrobić. Nie zawsze umiejętności są kluczowe w pojedynkach derbowych - podsumował trener John Carver.
©℗

Kacper Sezonienko: Jest niedostyt po tym remsie

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Rozmowa z Kacprem Sezonienko, który strzelił gola dla Lechii w derbach z Arką.**

Remis w derbach Trójmiasta odbierasz bardziej jako punkt zdobyty czy dwa stracone?
Z przebiegu spotkania to jest punkt zdobyty, który musimy szanować i na koniec sezonu może mieć duże znaczenie. To było naprawdę trudne spotkanie, bo straciliśmy dwie bramki. Nie było łatwo się podnieść, ale walczyliśmy i to mi się podoba, że potrafiliśmy jeszcze walczyć o zwycięstwo. Szacunek dla drużyny.

Wykonałeś drogę od nieszczęścia przy pierwszym golu dla Arki do radości po zdobyciu bramki kontaktowej.
Przy obu bramkach dla rywali mogłem się lepiej zachować. Przy pierwszym golu źle przyjąłem piłkę i spadła pod nogi zawodnika Arki, a przy drugim robię dwa kroki do tyłu i mógłbym piłkę wybić. Cieszę się na pewno, że strzeliłem gola, ale nie gram dla siebie tylko dla Lechii. Jest jednak niedosyt, bo bardzo chcieliśmy wygrać to spotkanie w Gdyni.

Lechia pokazała charakter i uratowała remis, ale gola mogliście strzelić już wcześniej.
Mieliśmy w tym meczu swoje sytuacje. Mogliśmy strzelić bramkę na 1:1. Fajnie, że potrafiliśmy ostatecznie wstać z kolan i wyrównać.

Mieliście swoje sytuacje, ale miała też je Arka. W tej sytuacji po meczu możecie powiedzieć, że mieliście więcej szczęścia czy pecha w derbach?
Z pewnością było dużo szczęścia czy to dla nas czy dla rywali. Zarówno Lechia i Arka miały w tym meczu swoje sytuacje, więc z przebiegu spotkania bierzemy ten punkt. My mieliśmy słupek, a Arka mogła strzelić na 3:2. My z kolei w końcówce mieliśmy piłkę meczową. Szkoda, że nie wpadło, ale walczymy dalej. ©℗

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Kacper Sezonienko strzelił gola w derbach Trójmiasta

eprasa.pl c89dd965f6

PKO BP Ekstraklasa Nawet system VAR nie pomaga polskim sędziom

Wypaczone derby. I katastrofa Widzewa za 100 milionów złotych

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Wydawałoby się, że w dobie systemu VAR wypaczenie wyniku meczu jest niemożliwe. Nic bardziej mylnego. Kolegium Sędziów PZPN potwierdziło koszmarny błąd w derbach Trójmiasta...

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI/POLSKA PRESS

W derbach Trójmiasta nie zabrakło efektownych goli, spięć, a także... kontrowersji

To Arka została skrzywdzona, nie dostając rzutu karnego w końcówce starcia z Lechią.

Pierwszy raz - od blisko 7 lat - w trójmiejskich derbach padł remis. Mecz mimo fatalnej murawy stał na wysokim poziomie i trzymał w napięciu do ostatniego gwizdka. Arka, dopingowana przez rekordową w 15-letniej historii stadionu liczbę kibiców, może pluć sobie w brodę. W drugiej połowie wypuściła bowiem ciężko wypracowane dwubramkowe prowadzenie. U żółto-niebieskich zachwycił zwłaszcza Oskar Kubiak, który już na początku posłał do siatki piłkę pędzącą blisko 100 km/h.

- Tego strzału nie obroniłoby nawet dwóch bramkarzy - komplementował trener Lechii, John Carver. Dla 19-letniego pomocnika była to debiutancka bramka. Jesienią grał jeszcze w 2. lidze na wypożyczeniu do beniaminka Sokoła Kleczew. Wykręcił tam fantastyczne liczby, więc postanowiono skrócić umowę o rundę - za 200 tys. złotych.

Nieoczywistym bohaterem Arki okazał się zastępca wykartkowanego lidera defensywy, Michała Marcjanika - Kike Hermoso, który interweniował głową na linii po próbie Tomasa Bobceka. Lider strzelców ligi gola nie strzelił, ale Lechia i tak uciekła spod topora. Już po ustaleniu wyniku mogła mówić o wielkim szczęściu. Arka nie dostała bowiem spodziewanej jedenastki za ewidentny faul Bujara Pllany na Vladislavsie Gutkovskisie.

Dlaczego? Tego ciągle nie wiadomo. Prowadzący zawody Paweł Raczkowski z Warszawy nie obejrzał powtórek na monitorze, tylko posiłkował się interpretacją Pawła Pskita siedzącego w wozie VAR, który przekazał mu błędną opinię - przez słuchawkę. Dzień po meczu 6-osobowe Kolegium Sędziów PZPN, któremu przewodniczy Marcin Szulc, potwierdziło, że przebieg derbów został wypaczony.

„Pllana trzymał Gutkovskisa dwiema rękami, nie był skupiony na piłce i jego zachowanie nosiło istotny zamiar utrudnienia poruszania się rywalowi" - czytamy w opisie. W Arce wcale nie czują ulgi z powodu tego komunikatu. Obawiają się, że tych spodziewanych, ale utraconych punktów może w końcowym rozrachunku zabraknąć.

W walkę o byt niespodziewanie wplątał się Widzew, który pozostaje w strefie spadkowej. Zespół zbudowany za 100 mln złotych właściciela Roberta Dobrzyckiego doznał już trzeciej porażki w piątym meczu tego roku. Tym razem nie był w stanie zagrozić Pogoni. Kibice, którzy w nadkomplecie pojechali do Szczecina, domagają się zwolnień trenera Igora Jovicevicia i/lub odpowiadających za kształt kadry działaczy: Dariusza Adamczuka i Piotra Burlikowskiego.

W weekend błysnęły za to inne drużyny. Fantastycznie po przerwie w Krakowie wypadł Piast Gliwice. Dzięki zmiennikom strzelił aż trzy gole, wygrywając po dwóch porażkach z rzędu. Trener Daniel Myśliwiec z Cracovią na jej stadionie jeszcze nie przegrał, a było to dla niego już piąte spotkanie.

Powody do radości mają także w Motorze. Właściciel Zbigniew Jakubas wytrzymał presję i nie zwolnił trenera Mateusza Stolarskiego, gdy ten kiepsko finiszował w ubiegłej rundzie i słabo zaczął obecną. W sobotę zespół pod jego wodzą gładko uporał się z Koroną Kielce. Trzynastego gola w sezonie zdobył Karol Czubak - najskuteczniejszy Polak w PKO Ekstraklasie. ©℗

23. KOLEJKA EKSTRAKLASY

CRACOVIA - PIAST GLIWICE 2:3
Bramki: Kameri 40, Minczew 76 - Barkowskij 55-karny, Felix 82, Chrapek 88.

ARKA GDYNIA - LECHIA GDAŃSK 2:2
Bramki: Kubiak 6, Navarro 46 - Sezonienko 54, Żelizko 57.

POGOŃ SZCZECIN - WIDZEW ŁÓDŹ 1:0
Bramka: Angielski 58.

MOTOR LUBLIN - KORONA KIELCE 2:0
Bramki: Ndiaye 18, Czubak 34.

GKS KATOWICE - GÓRNIK ZABRZE 3:1
Bramki: Nowak 23, Wędrychowski 85, Jędrych 90+7-karny - Liseth 44.

BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA - RADOMIAK RADOM 1:1
Bramki: Kurzawa 65 - Tapsoba 68.

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK - LEGIA WARSZAWA 2:2
Bramki: Flach 17, Pululu 22 - Vital 45+1 (bramka samob.), Flach 57 (bramka samob.).

1. Jagiellonia Białystok	22	38	39-26
2. KGHM Zagłębie Lubin	22	35	35-27
3. Lech Poznań	22	35	36-31
4. Raków Częstochowa	22	34	28-25
5. Górnik Zabrze	23	34	33-31
6. Wisła Płock	22	33	24-18
7. Cracovia	23	33	29-25
8. Pogoń Szczecin	23	31	33-35
9. Korona Kielce	23	30	27-26
10. GKS Katowice	22	30	31-32
11. Motor Lublin	23	30	32-37
12. Radomiak Radom	22	29	37-34
13. Piast Gliwice	23	29	26-28
14. Lechia Gdańsk	23	28	46-45
15. Arka Gdynia	22	26	21-38
16. Legia Warszawa	23	25	27-29
17. Widzew Łódź	23	24	29-33
18. Bruk-Bet Termalica	23	22	27-40

Program 24. kolejki:
Piątek, 6.03
Lechia Gdańsk - Jagiellonia (godz. 20.30).
Sobota, 7.03
Korona Kielce - Bruk-Bet Termalica Nieciecza (godz. 14.45), Piast Gliwice - KGHM Zagłębie Lubin (godz. 17.30), Widzew Łódź - Lech Poznań (godz. 20.15).
Niedziela, 8.03
Motor Lublin - Górnik Zabrze (godz. 12.15), Radomiak Radom - GKS Katowice (godz. 14.45), Raków Częstochowa - Pogoń Szczecin (godz. 17.30), Legia Warszawa - Cracovia Kraków (godz. 20.15).
Poniedziałek, 9.03
Wisła Płock - Arka Gdynia (godz. 19.00).

JEDENASTKA KOLEJKI

NAJLEPSI STRZELCY

14 goli
Tomáš Bobček (Lechia Gdańsk)
13 goli
Karol Czubak (Motor Lublin)
11 goli
Mikael Ishak (Lech Poznań), Sebastian Bergier (Widzew Łódź)
10 goli
Jesus Imaz (Jagiellonia Białystok), Jonatan Braut Brunes (Raków Częstochowa), Afimico Pululu (Jagiellonia Białystok
8 goli
Łukasz Sekulski (Wisła Płock)

BOHATER WEEKENDU

Bartosz Nowak (GKS Katowice)
Nie ma ligowca w wyższej formie. W tym roku bryluje w każdym meczu, dokładając kolejne gole (ma ich już 7) i asysty (9 – lider klasyfikacji). W wygranym spotkaniu z Górnikiem Zabrze Sotworzył wynik. 32-latek po cichu liczy na powołanie do reprezentacji Polski.

FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Szwarga rozgoryczony po derbach Trójmiasta. Gasparik twierdzi: Byliśmy lepsi

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

Nie milkną echa skandalu sędziowskiego w Gdyni, gdzie arbiter główny Paweł Raczkowski - mimo konsultacji z VAR - nie podyktował rzutu karnego dla Arki w derbowym starciu z Lechią.

Dzień później Kolegium Sędziów PZPN nawet potwierdziło w oficjalnym komunikacie, że doszło do błędu arbistrów.

Trener beniaminka Dawid Szwarga już na pomeczowej konferencji miał więc pełne prawo czuć się poszkodowany.

- Chcieliśmy przejść do historii jako drużyna, która jako pierwsza wygrała w ekstraklasie z Lechią. Ten wynik bardzo boli zespół, który dał dziś z siebie maksimum, i nie tylko walczył, ale również kreował sytuacje. Oczywiście, Lechia też takie okazje miała. Szkoda jednak, że w tym emocjonującym derbowym spotkaniu pierwszoplanową postacią była osoba spoza Arki i Lechii - w ten sposób szkoleniowiec gospodarzy odniósł się do błędu sędziego, który nie podyktował rzutu karnego w 74. minucie derbów Trójmiasta po zapaśniczym faulu na Vladislavsie Gutkovskisie.

Szkoleniowiec odniósł się również do sytuacji w tabeli, która zmienia się jak w kalejdoskopie, zatem każda strata punktów może słono kosztować. - Wyobraźmy sobie sytuację, że to ostatnia kolejka, jutro grają Widzew i Legia, wygrywają swoje mecze i Arka ląduje w strefie spadkowej. I kto za to weźmie odpowiedzialność? Oczywiście trener, dlatego nie można przejść do porządku dziennego obok tego wydarzenia.

- Wszyscy widzieli, że przegrał zespół lepszy - rozpoczął z kolei trener Górnika Zabrze Michal Gasparik po przegranym śląskim klasyku z GKS Katowice (1:3). Na pomeczowej konferencji Gasparik przekonywał, że jego drużyna stworzyła więcej klarownych sytuacji i prezentowała wyższą jakość. - Widać pomysł na grę, jakość, tylko gole nie wpadają. Trzeba dalej pracować na sto procent - dodawał Słowak.

Trener Korony Kielce Jacek Zieliński po porażce z Motorem (0:2) również nie krył rozgoryczenia, choć pochwalił bramkarza rywali Ivana Brkicia, który szczególnie w drugiej połowie w pojedynkę zapewnił gospodarzom trzy punkty. - Miał dzień konia. Gralibyśmy do godziny 23 i też nic byśmy nie strzelili - przyznał Zieliński.

W typowanym na jeden z hitów kolejki spotkaniu Widzew przegrał z Pogonią (0:1) po premierowym golu Karola Angielskiego. Dla wzmocnionego łódzkiego zespołu to już trzecia porażka w rundzie wiosennej. - Przegraliśmy mecz, ale bitwa trwa. Nie mamy dużo czasu na odpoczynek. Zaledwie dwa dni i przygotowujemy się do środowego ćwierćfinału Pucharu Polski z GKS Katowice - zapowiedział trener Widzewa Igor Jovićević po starciu w Szczecinie. ©℗

eprasa.pl c89dd965f6

Liga Konferencji Lech i Raków z nadziejami na awans do kolejnej rundy

SZANSE NA POLSKI... PÓŁFINAŁ

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

Lech Poznań i Raków Częstochowa zagrają w marcu w 1/8 finału Ligi Konferencji. Kolejorz zmierzy się z ukraińskim Szachtarem, a Medaliki z włoską Fiorentiną.

Los zadecydował, że reprezentanci polskiego futbolu mogą - ewentualnie - wpaść na siebie najwcześniej w półfinale tych europejskich rozgrywek.

FOT. DAWID WYGAS/POLSKA PRESS

Raków i Lech prezentują odmienne style gry, ale oba zespoły są skuteczne w Europie

Ścieżka Lecha

Rozgrywka Lecha z Szachtarem Donieck wydaje się bardzo trudnym zadaniem. Tym bardziej, że to mało prawdopodobne, aby oba spotkania 1/8 finału rozegrał w Polsce; nawet w sytuacji, gdy - z racji trwającej już 4 lata wojny na Ukrainie - wielokrotny mistrz tego kraju rozgrywa mecze domowe w Krakowie. Zmiany domaga się bowiem trener Szachtara, Arda Turan. Półfinalista Euro 2008 i były piłkarz m.in. Barcelony, postawił sprawę jasno: - Powiem szczerze, nie chciałbym rozgrywać dwóch meczów w Polsce z polską drużyną. Gdyby było to technicznie wykonalne, chcielibyśmy rozegrać mecz na stadionie Goztepe w Izmirze. To bardzo ładny stadion, piękne miasto i drużyna z długą tradycją.

Warto odnotować, że jeśli Lech dostałby się do półfinału i osiągnął największy sukces w historii w europejskich pucharach, to na drodze do finału stanąłby jeden z grona czterech następujących rywali: Crystal Palace, AEK Larnaca, Fiorentina i... Raków Częstochowa.

Ścieżka Rakowa

Zespół z Częstochowy najpierw musi uporać się z Fiorentiną, która wyeliminowała Jagiellonię Białystok w fazie play-off. Dla Częstochowian nie jest to wymarzony los.

„To szczęśliwe losowanie dla Violi, która ominęła Strasbourg, jednego z faworytów do zwycięstwa w rozgrywkach" - oceniają Włosi z portalu „Firenze Today".

„Z pewnością mogło być gorzej" - dodali autorzy włoskiego oddziału Eurosportu.

Szanse Kolejorza na awans do półfinału sięgają - wedle analityka serwisu Weszło.com - 15 procent, Medalikom na trudniejszej ścieżce przyznano na to zaledwie 5 procent. Szansa na to, że Lech i Raków staną naprzeciw siebie w półfinale, ma wynosić zaledwie 0,7 procent...

Pary 1/8 finału Ligi Konferencji:
Lech Poznań - Szachtar Donieck
AZ Alkmaar - Sparta Praga
Crystal Palace - AEK Larnaka
Fiorentina - Raków Częstochowa
Samsunspor - Rayo Vallecano
Celje - AEK Ateny
Sigma Ołomuniec - FSV Mainz
Rijeka - Strasbourg
I połowa pucharowej drabinki:
Lech Poznań /Szachtar Donieck - AZ Alkmaar/Sparta Praga vs. Crystal Palace /AEK Larnaka - Fiorentina/Raków Częstochowa
II połowa pucharowej drabinki:
Samsunspor/Rayo Vallecano - Celje /AEK Ateny vs. Sigma Ołomuniec/FSV Mainz - Rijeka/Strasbourg
Terminarz fazy pucharowej:
1/8 finału: 12 i 19 marca
1/4 finału: 9 i 16 kwietnia
1/2 finału: 30 kwietnia i 7 maja
finał: 27 maja 2026 (w Lipsku) ©℗

Adam Godlewski

„Krótka piłka"

DLACZEGO „EZI" ROZCZAROWAŁ?

Z zapartym tchem czekałem na spektakl Teatru Telewizji zatytułowany „Ezi". Spodziewałem się oczywiście dzieła o Erneście Wilimowskim, a obejrzałem - również (a może w pierwszej kolejności) o Kazimierzu Górskim. I moje rozczarowanie jest teraz większe, niż były oczekiwania. Dotąd nie rozumiem, dlaczego autorzy tak bardzo nierówno potraktowali obu bohaterów...

Pana Kazimierza (prawie) wszyscy - zwłaszcza w pokoleniu 50+ - rozpoznawaliśmy i pamiętamy. Wiadomo, Trener Tysiąclecia, który futbolową kadrę zastał w totalnej rozsypce i w kilka zaledwie lat doprowadził na światowe szczyty. Orły Górskiego najpierw wygrały igrzyska, potem kwalifikacje mundialu, których kwintesencją był „zwycięski remis" na kultowym Wembley, a później były rewelacją finałów Weltmeisterschaft 1974, z których wróciły z brązem. I tytułem króla strzelców dla Grzegorza Laty. A do historii przeszły nie tylko wyniki i kunszt pochodzącego ze Lwowa szkoleniowca, ale i jego powiedzonka.

Wilimowski jest słabiej zapamiętany i podziwiany, szczególnie poza Górnym Śląskiem. Oczywiście, niesłusznie, bo to był Pan Piłkarz, który na mundialu w 1938 roku strzelił 4 gole Brazylii. I gość, od którego Górski rozpoczął ustalanie swej autorskiej jedenastki wszech czasów, uznając go za swego największego idola. Zresztą, korzystając z okazji, o klasę Eziego zapytałem kilka lat temu profesora Jerzego Talagę, który miał ten przywilej, że oglądał go na żywo. Największy z polskich teoretyków futbolu odpowiedział mi tak: - Dziś mamy Roberta Lewandowskiego - widziałem kilka jego naprawdę bajecznych zagrań - ale w mojej ocenie to nie jest taki talent jak Ernest Wilimowski. Można się zastanawiać, czy Robert to piłkarz pokroju Włodka Lubańskiego lub Kazia Deyny. Ale na pewno nie Wilimowskiego...

Słowem, w spektaklu zestawiono dwóch największych z największych. Pytanie tylko, czy naprawdę - aby ocieplić historię Eziego, który czuł się Ślązakiem i po 21 golach zdobytych w 22 meczach reprezentację Polski zamienił na reprezentację III Rzeszy, a po II wojnie zdecydował się zamieszkać w Niemczech - trzeba było zrzucać w spektaklu z pomnika (a dosłownie ze stołu, po libacji z Wilimowskim w przededniu meczu z RFN na mundialu) Górskiego? Pan Kazimierz, oprócz tego, że ma swój pomnik na Stadionie Narodowym, jest patronem kilkunastu szkół. Czy autorzy zadali sobie pytanie, czy ich wizja artystyczna może godzić w pamięć o Trenerze Tysiąclecia? Zwłaszcza u najmłodszych?

Doceniam piłkarską wielkość Eziego i staram się empatycznie podchodzić do dylematów, przed którymi stawali Ślązacy, ale słowa przypisane Górskiemu w spektaklu (cytuję z pamięci): - Może byłem nawet gorszy od ciebie, bo grałem w klubie dla Ruskich. Zresztą, gdybym był lepszym piłkarzem, to może powołaliby mnie do swojej reprezentacji i może też bym nie odmówił - są tyleż zaskakujące, co zupełnie niepotrzebne. Rodzina Górskich repatriowała się przecież ze Lwowa chwilę po tym, jak młodszy brat Kazimierza dostał powołanie do sowieckiej armii; i naprawdę szybko wylądowała w Szczecinie...

Jestem zdegustowany. Tym bardziej, że legenda Eziego zupełnie nie potrzebuje podpórki wariacją na temat Górskiego...

Dobre wieści dla „Barcy" w Champions League

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

FC Barcelona Roberta Lewandowskiego i Wojtka Szczęsnego w 1/8 finału Ligi Mistrzów wylosowała Newcastle United. Atalanta Nicoli Zalewskiego trafiła na Bayern Monachium.

Najbliższy przeciwnik dla Dumy Katalonii wydaje się niezbyt trudny, ale angielski średniak potrafił już pokazać pazur w LM.

Jeśli Barca - zgodnie z oczekiwaniami - weźmie tę przeszkodę, w ćwierćfinale zmierzy się ze zwycięzcą dwumeczu Tottenham - Atletico. „Koguty" w Premier League zawodzą, walcząc w dolnej połowie tabeli, ale w Champions League w fazie ligowej zajęły wysokie 4. miejsce. Z kolei Atletico niedawno rozgromiło Barcelonę 4:0 w półfinale Pucharu Króla, lecz i tak nie sposób oprzeć się refleksji, że Duma Katalonii trafiła do dużo łatwiejszej części drabinki: bez Realu, Chelsea, PSG, Bayern Monachium, Liverpoolu czy Man. City.

Zatem? - W zeszłym sezonie wszyscy spodziewaliśmy się, że Barca awansuje do finału, a ten wymknął się nam z powodu detali. Dlatego teraz nie powinniśmy myśleć o finale: musimy przygotować się do walki z Newcastle. I iść krok po kroku. Barca polega na Pedrim, Lamine Yamalu, istotny jest Raphinha: to oni robią różnicę. Jest grupa liderów, jest atmosfera, a to pierwszy krok do osiągnięcia wielkich rzeczy - ocenił były gracz FCB Ivan Rakitić dla „Mundo Deportivo".

Pary 1/8 finału Ligi Mistrzów:
PSG - Chelsea;
Galatasaray - Liverpool;
Real Madryt - Manchester City;
Atalanta - Bayern Monachium;
Newcastle United - FC Barcelona;
Atlético Madryt - Tottenham;
Bodø Glimt - Sporting CP;
Bayer Leverkusen - Arsenal.
II połowa pucharowej drabinki:
PSG/Chelsea - Galatasaray/Liverpool vs. Real Madryt/Manchester City - Atalanta/Bayern.
II połowa pucharowej drabinki:
Newcastle United/FC Barcelona - Atlético Madryt/Tottenham vs. Bodø Glimt/Sporting CP - Bayer Leverkusen/Arsenal.
Terminarz fazy pucharowej:
1/8 finału: 10/11 oraz 17/18 marca;
1/4 finału: 7/8 oraz 14/15 kwietnia;
1/2 finału: 28/29 kwietnia oraz 5/6 maja;
finał: 30 maja 2026 r. w Budapeszcie.

W porównaniu do Ligi Mistrzów w 1/8 finału Ligi Europy zobaczymy więcej Polaków. W Aston Villi występuje Matty Cash, w Panathinaikosie Karol Świderski, w Bolonii Łukasz Skorupski, w AS Roma Jan Ziółkowski, a FC Porto to klub Jana Bednarka, Jakuba Kiwiora i Oskara Pietuszewskiego.

Lider ligi portugalskiej nie jest - zdaniem bukmacherów - faworytem starcia ze Stuttgartem, ale... - Nasi zawodnicy ofensywni mają mnóstwo zadań defensywnych. I to też powód, że tracimy tak mało goli. Trudniej jest pokonać jedenastu broniących niż siedmiu - ocenił Bednarek na kanale „Łączy nas piłka".

Pary 1/8 finału Ligi Europy:
Ferencvaros - Sporting Braga;
Panathinaikos Ateny - Real Betis;
Genk - Freiburg;
Celta Vigo - Olympique Lyon;
VfB Stuttgart - FC Porto;
Nottingham Forest - FC Midtjylland;
Bologna - AS Roma;
Lille - Aston Villa.
I połowa pucharowej drabinki:
Ferencvaros/Sporting Braga - Panathinaikos Ateny/Real Betis vs. Genk/Freiburg - Celta Vigo/Olympique Lyon.
II połowa pucharowej drabinki:
Stuttgart/FC Porto -Nottingham Forest/FC Midtjylland vs. Bologna/AS Roma - Lille/Aston Villa.
Terminarz fazy pucharowej:
1/8 finału: 12 i 19 marca (losowanie 27 lutego);
1/4 finału: 9 i 16 kwietnia;
1/2 finału: 30 kwietnia i 7 maja;
finał: 20 maja 2026 r. w Stambule. ©℗

FOT. EPA/MICHELE MARAVIGLIA

Nicola Zalewski w 1/8 finału Champions League sprawdzi - wraz z kolegami z Atalanty - formę Bayernu Monachium

eprasa.pl c89dd965f6

Skoki narciarskie Powrót do Pucharu Świata przyniósł mieszane uczucia

TYLKO ŻYŁA DOLECIAŁ NA LOTY

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

W Bad Mitterndorf odbył się pierwszy Puchar Świata po igrzyskach. Dla Polaków powrót do codzienności po olimpijskiej euforii był bolesny. 10. miejsce Piotra Żyły wczoraj wiele nie zmienia.

FOT. ERWIN SCHERIAU/AFP/EAST NEWS

Piotr Żyła próbował ratować honor polskich skoczków na mamucim obiekcie Kulm

Trzy medale na IO Mediolan-Cortina Kacpra Tomasiaka, jeden wspólnie z Pawłem Wąskiem, dawały nadzieję, że Polakom na loty na Kulm „urosną” skrzydła. Tak się nie stało – nasza kadra bez swojego lidera (Tomasiak nie wystąpił, bo szykuje się do MŚ juniorów) zaliczyła jeden z najgorszych występów nie tylko w tym sezonie, ale i w ostatnich kilkunastu latach.

Już piątkowe kwalifikacje pokazały, że jest źle. Z pięciu Polaków odpadło trzech: Dawid Kubacki, Klemens Joniak i medalista olimpijski Wąsek. W stawce 53 sklasyfikowanych nie udało im się dostać do „40”.

W zawodach w sobotę było o włos od kompromitacji. Niewiele brakło, a nie mielibyśmy swojego zawodnika w drugiej serii. Jak podał dziennikarz Adam Bucholz, ostatni taki przypadek w naszej kadrze był w grudniu 2014 roku w Niżnym Tagile.

Występujący w konkursie Piotr Żyła po słabszym pierwszym skoku miał nikłe szanse na awans do drugiej serii (ostatecznie był 36.). Lepiej spisał się Kamil Stoch, ale przed startem czołowej „10” z klasyfikacji Pucharu Świata plasował się poza „30”, jako pierwszy oczekujący. W teorii szanse miał małe, tyle że pomocną dłoń naszej reprezentacji podał Marius Lindvik: Norweg skoczył gorzej od Polaka.

W II serii Stoch poprawił się: skoczył lepiej, awansował w zestawieniu o 7 „oczek”, na 23. miejsce. Wynik bez szału, ale trzeba się cieszyć i z tego… – Na pewno nie z takimi oczekiwaniami przyjechaliśmy – mówił trener Maciej Maciusiak.

W niedzielę było lepiej, ale nadal bez szału. W kwalifikacjach z naszych odpadł tylko Joniak. Do drugiej serii dostał się tylko Żyła, lecz 6. lokata (222 m), ze stratą 6,4 pkt. do podium pod względem emocji to rekompenowała.

Po drugiej serii jest niedosyt. Żyła nie skoczył „źle” – 211, 5 m, ale to do podium było o wiele za mało. Polak utrzymał się w „10”, zajmując 10. miejsce.

Oba konkursy wygrał Domen Prevc. W niedzielę w finale pobił rekord skoczni – 245,5 m. To jego 6. z rzędu i 13. łącznie zwycięstwo w PŚ w tym sezonie.

PŚ w lotach w Bad Mitterndorf. Sobota: 1. Domen Prevc (Słowenia) 433 (213,5 i 228,5 m), 2. Stephan Embacher (Austria) 431,9 (223 i 219,5 m), 3. Jonas Schuster (Austria) 401,1 (215,5 i 204,5 m)… 23. Kamil Stoch (Polska) 349,2 (184 i 197 m), 36. Piotr Żyła (Polska) 154,9 (182 m). **Niedziela:** 1. Domen Prevc (Słowenia) 463,2 (238 i 245,5 m), 2. Stephan Embacher (Austria) 438,4 (240,5 i 224,5 m), 3. Johann Andre Forfang (Norwegia) 405 (225,5 i 224 m) … 10. Piotr Żyła (Polska) 384,2 (222 i 211,5 m), 33. Kamil Stoch (Polska) 155,2 (191,5 m), 37. Dawid Kubacki (Polska) 145,8 (189 m), 39. Paweł Wąsek (Polska) 140,1 (181,5 m). ©℗

Stabilne sanki. Obiecujące panczeny. Widać naszych

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Nikola Domowicz i Dominika Piwkowska – szóste zawodniczki ostatnich XXV Zimowych Igrzysk Olimpijskich w dwójkach saneczkowych – zajęły… 6. miejsce w zawodach Pucharu Świata.

FOT. TIZIANA FABI/AFP/EAST NEWS

Nikola Domowicz i Dominika Piwkowska potwierdzają, że dobre występy olimpijskie nie były przypadkiem

Na kultowym torze w St. Moritz wygrały mistrzynie olimpijskie, Włoszki – Andrea Voetter i Marion Oberhofer – które wyprzedziły Niemki Elisę-Marie Storch i Pauline Patz o 0,595 sekundy oraz Łotyszki Andę Upite i Madarę Pavlovą 0,605 sekundy. Nikola Domowicz i Dominika Piwkowska straciły do Włoszek 1,459 sekundy. Po ośmiu z dziewięciu zawodów Pucharu Świata Polki w klasyfikacji generalnej zajmują 9. lokatę.

W męskich dwójkach Wojciech Chmielewski i Michał Gancarczyk uzyskali siódmy wynik. Triumfowali srebrni medaliści olimpijscy z Cortiny d’Ampezzo – Austriacy Thomas Steu i Wolfgang Kindl – szybsi zaledwie o 0,004 sekundy od Włochów Ivana Naglera i Fabiana Malleiera oraz o 0,114 sekundy od Niemców Tobiasa Wendla i Tobiasa Arlta.

Mistrzowie olimpijscy, Włosi Emanuel Rieder i Simon Kainzwaldner, zajęli dopiero 6. miejsce ze stratą 0,440 sekundy. Sklasyfikowani tuż za nimi Polacy stracili 0,935 sekundy.

Puchar Świata zdobyli Wendl i Arlt. Chmielewski i Gancarczyk zajmują 12. miejsce.

Panczeny nie zwalniają

Świetne informacje dotarły do nas z niemieckiego Inzell. Otóż Hanna Mazur sięgnęła po złoty medal mistrzostw świata juniorów w łyżwiarstwie szybkim, wygrywając bieg masowy. Do tytułu mistrzowskiego dołożyła również srebro w biegu drużynowym (z Nadią Machałą).

Srebro zdobył również Kirył Pischala (ur. 10 marca 2010 roku), który rywalizował w wyścigu masowym. Ten chłopak wkrótce kończy ledwie 16 lat…

W rywalizacji na 500 metrów Wiktoria Dąbrowska wywalczyła brązowy medal.
©℗

Aleksandra Król-Walas nie popisała się w Krynicy

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Najlepsza polska snowboardzistka Aleksandra Król-Walas nie może zaliczyć slalomu giganta równoległego weekendowych zawodów Pucharu Świata w Krynicy-Zdroju do udanych.

Aleksandra Król-Walas w obecnym sezonie Pucharu Świata dwukrotnie zajęła drugie miejsce (w zawodach w Carezza, 18 grudnia, oraz w Bansku, 17 stycznia) i raz była trzecia (w Bad Gastein, 13 stycznia).

W najważniejszej imprezie sezonu, zimowych igrzyskach olimpijskich Mediolan-Cortina 2026, 35-letnia zakopianka w zawodach w Livigno, zaliczanych do Pucharu Świata (8 lutego), uplasowała się na siódmej pozycji.

Wysoką formę Król-Walas zostawiła jednak na trasie olimpijskiej we Włoszech. Trzy tygodnie po starcie na igrzyskach Ola nie popisała się na trasie Jaworzyny Krynickiej.

W sobotę zakończyła rywalizację na dziesiątym miejscu: odpadła w 1/8 finału, przegrywając o 0,28 sekundy z Austriaczką Sabine Payer, która w ćwierćfinale odpadła z późniejszą triumfatorką Tsubaki Miki. Japonka w wielkim finale pokonała świeżo upieczoną mistrzynię olimpijską Zuzanę Maderovą z Czech. Na najniższym stopniu podium stanęła utytułowana Niemka, Ramona Theresia Hofmeister, która w „małym finale” wygrała z Włoszką Elisą Caffont.

W niedzielę Król-Walas zajęła piąte miejsce, przechodząc 1/8 finału po pokonaniu o 0,57 sekundy Włoszki Elisy Favy, której najlepszym wynikiem dotychczas w tym sezonie była dwudziesta lokata.

W ćwierćfinale Ola zmierzyła się z Hofmeister. Niemka dzień wcześniej była trzecia, a w swoim dorobku ma już zwycięstwa w Pucharze Świata. I to ona dostała kolejną szansę na podium. W rywalizacji z Polką początkowo przegrywała, ostatecznie na finiszu była jednak o 0,16 s szybsza.

W wielkim finale Payer, która w sobotę wyeliminowała Król-Walas, wyprzedziła o 0,03 s Włoszkę Lucię Dalmasso. Trzecie miejsce zajęła Bułgarka Malena Zamfirowa.

Pozostali reprezentanci Polski nie przebrnęli eliminacji zarówno w sobotę, jak i w niedzielę.

W sobotę wśród kobiet Olimpia Kwiatkowska zakończyła zawody na 27. miejscu, Maria Bukowska-Chyc na 28., a Weronika Dawidek na ostatniej punktowanej 30. pozycji. Wśród mężczyzn Michał Nowaczyk zajął 20. miejsce, a Oskar Kwiatkowski, wracający do formy po kontuzji, ukończył zawody na 34. pozycji. Pozostałe miejsca Polaków: Jakub Luboński (41. miejsce), Michał Wilk (42. miejsce), Bartłomiej Kaciczak (43. miejsce).

W niedzielę Kwiatkowska była 17., Bukowska-Chyc – 24., Dawidek – 25., a przedostatnie 29. punktowane miejsce przypadło Oldze Kaciczak.

Wśród mężczyzn poprawy nie było, bo znów zabrakło Polaka w głównej serii – na 28. pozycji sklasyfikowany został Nowaczyk. Drugi z olimpijczyków, Kwiatkowski, w eliminacjach został zdyskwalifikowany. Maciej Mikołajczyk był 40. Luboński – 41., Wilk – 42., a Anatol Kulpiński zajął 43. miejsce.

W sobotę i niedzielę bezkonkurencyjny okazał się zwycięzca Kryształowej Kuli 2025, Włoch Maurizio Bormolini.
©℗

FOT. PAP/GRZEGORZ MOMOT

Aleksandra Król-Walas w niedzielnych zawodach Pucharu Świata w Krynicy-Zdroju zajęła piąte miejsce

eprasa.pl c89dd965f6

W Magdeburgu wierzą w piłkarską jakość Mateusza Żukowskiego

Jaromir Kruk z Magdeburga
redakcja@polskapress.pl

Dziś polskim numerem 1 w sportowym Magdeburgu jest Mateusz Żukowski. To w nim upatruje się największe nadzieje na utrzymanie w drugiej Bundeslidze.

– Nie wyobrażam sobie spadku, to byłaby tragedia. Zobaczcie, jakim zainteresowaniem cieszy się piłka nożna w naszym mieście – mówi Ulf, od ponad trzydziestu lat fan FC Magdeburg, który o triumfie w Pucharze Zdobywców Pucharów w sezonie 1973/1974 mógłby rozprawiać godzinami.

W drodze do spektakularnego sukcesu FC Magdeburg rozprawił się z holenderskim NAC Breda, czeskim Banikiem Ostrawa , bułgarskim Beroe Stara Zagora, z portugalskim Sportingiem Lizbona, a w finale na De Kuip w Rotterdamie z włoskim AC Milan prowadzonym przez Giovanniego Trapattoniego.

Finał zgromadził na trybunach 4641 widzów. Dziś taka frekwencja szokuje, lecz wtedy mieszkaniec NRD miał nikłe szanse na wypad zagraniczny, bo władze wiedziały, że mógłby z niego nie powrócić.

Czterech z uczestników boju z Rotterdamu znalazło się w kadrze Georga Buschnera na finały Weltmeisterschaft 1974: Jürgen Pommerenke, Jürgen Sparwasser, Wolfgang Seguin i Martin Hoffmann. Sparwassera uznano za bohatera NRD po golu, który zadecydował o zwycięstwie z RFN 1:0. NRD-owcy w finałach MŚ 1974 liczyli na więcej niż drugą rundę grupową, gdzie uzyskali tylko punkt – w meczu z Argentyną 1:1, gdy dla nich trafił uważany później za legendę w Magdeburgu Joachim Streich.

FOT. GRZEGORZ WAJDA – MAGDEBURG

Żukowski goni popularnością naszych... szczypiornistów

Streicha do Magdeburga ściągnięto w 1975 roku z Hansy Rostock i z nim w składzie dwa razy w Pucharze UEFA i raz w PZP piłkarze FC zatrzymywali się dopiero na ćwierćfinałach.

– My mogliśmy tę przygodę Magdeburga w sezonie 1977/1978 zakończyć już w pierwszej fazie. U siebie prowadziliśmy 1:0, zabrakło nam doświadczenia i po zmianie stron dwa razy pokarał nas Sparwasser. W rewanżu szybko Józka Młynarczyka pokonał Streich, ale odpowiedział Józek Klose, ojciec Miro, późniejszego mistrza świata i króla strzelców mundialu. Postraszyliśmy giganta z NRD, lecz remis 1:1 przypieczętował ich awans. Dziś śledzę poczynania Magdeburga i życzę im utrzymania na zapleczu Bundesligi. W latach 70. i 80. była to marka ceniona w całej Europie – opowiada Wojciech Tyc, legenda Odry Opole, która w Pucharze UEFA próbowała wyeliminować potentata z Magdeburga i postraszyła go na wyjeździe.

Dziś fani 1. FC Magdeburg z rozrzewnieniem wspominają czasy świetności. Po rozpadzie NRD zasłużonemu klubowi przyszło się tułać po niższych klasach, a kolejny powrót do drugiej Bundesligi – w sezonie 2021/2022 – świętowano z wielką pompą. Sezon 2024/2025 rozbudził apetyty: po piątym miejscu na zapleczu niemieckiej elity fanom zamarzyła się walka o awans, tymaczasem teraz trzeba się bić o utrzymanie.

– Christian Titz wykonał kawał dobrej roboty, teraz jednak pracuje w Hannover 96. Po niezłym poprzednim sezonie straciliśmy kilku kluczowych piłkarzy, na co wpływ miała także ekonomia, i to się musiało odbić na wynikach. Trener Petrik Sander musiał się też mierzyć z innymi problemami. Wielu zawodników było kontuzjowanych, długo nie grał Mateusz Żukowski, który przyszedł ze Śląska Wrocław. Dziś Mati jest idolem kibiców – podkreśla kibic Ulf, który dodaje, że na mecze drugiej Bundesligi przyjeżdża wielu Polaków.

W starciu z Schalke 04, przegranym przez niebiesko-białych 3:5, Żukowski – 24-letni wychowanek Pogoni Lębork – zaliczył dublet i mógł się po nim chwalić imponującymi liczbami: 11 meczów i 11 trafień na zapleczu niemieckiej elity, co wzbudziło zainteresowanie nim mocniejszych klubów z różnych krajów. Żukowski, który w ekstraklasie zadebiutował w Lechii Gdańsk, a potem grał w Lechu Poznań i Śląsku Wrocław, a w CV ma też Glasgow Rangers, stara się do tego zamieszania podchodzić z dystansem.

Sander stawia na niego na dziewiątce, można jednak odnieść wrażenie, że Polak porusza się na boisku niczym wolny elektron, schodzi na boki, do pomocy, ale najlepiej czuje się w okolicach pola karnego. 2 gole z FC Nürnberg, po jednym z Kiel, Kaiserslautern, Eintrachtem Brunszwik i Dynamem Drezno, 3 z Grüther Fürth, 2 z Schalke 04 – to robi wrażenie.

Trener Sander daje też coraz więcej szans innemu Polakowi, Dariuszowi Stalmachowi, wychowankowi Sparty Zabrze, który przed Magdeburgiem występował w młodzieżowych zespołach AC Milan. Stalmach już wychodził od początku i kontynuuje polskie tradycje w klubie, wizytówce dawnej NRD. Kibice pamiętają tu jeszcze Piotra Ćwielonga, Krzysztofa Hetmańskiego czy Andrzeja Wójcika.

Ile by jednak dobrego powiedzieć o futbolistach, Polska jest tu nadal ceniona bardziej dzięki piłkarzom ręcznym, którzy zapisywali karty historii S.C. Magdeburg, aktualnego triumfatora Ligi Mistrzów. Bartosz Jurecki ma zastrzeżony numer 31 w klubie, gwiazdami byli także Grzegorz Tkaczyk, Karol Bielecki, swoje pograli Piotr Chrapkowski, Maciej Gębala, Tomasz Gębala, Andrzej Rojewski, Maciej Dmytruszyński, po Puchar EHF sięgnął Bogdan Wenta.

Czy Żukowski ze Stalmachem zdołają przebić popularnością naszych szczypiornistów? ©℗

0011486779

Justynie Turskiej

wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci

Ojca

składają

koleżanki i koledzy ze Stena Ebba

0011486642

Przewodniczącej Komisji Międzyzakładowej
NSZZ Solidarność
Pracowników Oświaty i Wychowania w Gdyni

Naszej Drogiej Koleżance

Zdzisławie Haci

Rodzinie oraz Najbliższym

składamy
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Mamy

W tych trudnych chwilach łączymy się w bólu i żałobie.
Prosimy przyjąć słowa wsparcia oraz otuchy.
Niech pamięć o Mamie, wspomnienia wspólnie przeżytych chwil oraz życzliwość bliskich przyniosą siłę i ukojenie.

Z wyrazami szacunku i solidarności

Organizacja Międzyzakładowa NSZZ Solidarność
Pracowników Oświaty i Wychowania w Gdyni

REKLAMA 0311246076

dziennikbaltycki.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są od poniedziałku do piątku w godzinach 8.30-15.30, tel. 58/ 3003 211

- drogą mailową: **nekrologi@prasa.gda.pl**
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń **ibo.polskapress.pl**
- w zakładach pogrzebowych współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
  - **PPU Zieleń, Gdańsk, Partyzantów 76 www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73**
  - **ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31 tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl**
  - **Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl**

nekrologi.net

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800-472-852, 58 300 32 17 i zapłać kartą kredytową
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń - **Gdańsk**, Połęże 3, tel. 58/3003 211

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

ODKUPIĘ współwłasność w mieszkaniach, cała Polska 518-503-404

AUTOREKLAMA
ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz przez Internetowe Biuro Ogłoszeń: **ibo.polskapress.pl**

GARAŻE

KUPIĘ garaż! Płacę gotówką! Tel: 535-340-504.

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

ZATRUDNIĘ monterów kadłubów okrętowych, spawaczy, ślusarzy, 601-635-597, Gdańsk

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

AWARIE -dachy, blachy, kominy, papy, rynny, malowanie; 517-744-487

CYKLINOWANIE 501979520

MALOWANIE dachów. 788-016-988.

Sufity Podwieszane: Napinane, Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe, Ścianki Gipsowe "Sufitex" 604-944-094, 58-558-25-65 www. sufitex.pl

Turystyka

KRAJ

GÓRY

Beskidy koło Wadowic - Wielkanoc od 1100 do 1400zł. Możliwość dowozu 501-642-492

Różne

STARE książki skup, 881-934-948

eprasa.pl c89dd965f6

Dąb Bartek ma parę tysięcy lat. Tyle co Edyta Górniak

Szymon Majewski na gali „Bestsellery Empiku 2026” Fot. Mariusz Kapała

Z ŻYCIA GWIAZD

Edyta Pazura wykładała towar
W najnowszym wywiadzie celebrytka opowiedziała o pracach, jakich podejmowała się przed poznaniem swego przyszłego męża.
– Wszystko robiłam. Pracowałam jako hostessa przy samochodach, pracowałam jako hostessa w sklepach. Pracowałam nawet na kasie w Makro. Wykładałam towar – powiedziała.

Pola Wiśniewska snuje ponure refleksje
Celebrytka opublikowała na Instagramie zestawienie zdjęć z ostatnich tygodni. Jak można się domyślać, na żadnym z nich nie towarzyszy jej mąż. „Nic nie układa się idealnie, a jednak coś się układa. Zawsze. Niezależnie od tego, czy nazwiemy to sukcesem, czy porażką” – napisała do swych obserwatorów.

Olga Frycz daje radę
Celebrytka dzieli się w sieci swym macierzyństwem oraz codziennymi wyzwaniami. Niedawno powitała na świecie swoje trzecie dziecko. W najnowszym wpisie nawiązała do sytuacji, w których młode matki muszą mierzyć się z nieproszonymi poradami. „Dziewczyny, pamiętajcie – zawsze znajdzie się ktoś, kto powie, że można było inaczej. Ale najważniejsze jest to, że dajecie radę. Każdego dnia. I jesteście dokładnie takimi mamami, jakich potrzebują wasze dzieci” – napisała.
(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa

W TELEWIZJI

Hotel Paradise
TVN 7, 20:00
12. sezon najgorętszego reality show rozegra się w malowniczej Tajlandii. Podobnie jak w poprzednich edycjach, widzowie mogą się spodziewać nowych elementów gry, które znacząco wpłyną na przebieg rywalizacji. Tym razem swoją siłę pokaże Rajski Bóg, a gra będzie toczyć się o najwyższą w historii stawkę – 200 tysięcy złotych.

90 minut do śmierci
Stopklatka, 20:00
Stary szpital ma zostać wyburzony, ale przebywający w więzieniu przywódca gangu ukrył tam 3 miliony dolarów. O fortunę walczą różne osoby kierowane różnymi motywami. Mają tylko 90 minut, zanim budynek zostanie wysadzony.

Szybcy i wściekli 10
Polsat, 21:35
Dominic Toretto i jego rodzina stają w obliczu walki z największym wrogiem. Mściwy syn barona narkotykowego, którego Dom pokonał w Rio de Janeiro, chce teraz wziąć krwawy odwet za upadek imperium ojca.

Wojna
TVP 2, 23:55
Sierżant Claus Pedersen i jego kompania stacjonują na afgańskiej prowincji. Podczas rutynowej misji dostaje się w krzyżowy ogień talibów. Podejmuje decyzję, która zaprowadzi go przed sąd wojenny.

KRZYŻÓWKA NR 32

Poziomo:
3) płonie w kominku, polano,
10) przeplata się z wątkiem,
11) amerykański film animowany o świecie małych robotnic,
12) przewlekłe zaburzenie odżywiania się,
13) brak zgody na propozycję, prośbę, polecenie,
15) „serce” elektrowni atomowej,
17) nagminne zapalenie przyusznic,
18) uroczysty zwyczaj, ceremonia,
20) znieczulenie ogólne przed operacją,
22) istota o olbrzymich rozmiarach lub potężna firma,
23) gatunek małego ptaka z rodziny łuszczakowatych,
26) dawny żołnierz na koniu,
28) długo leżakująca wódka,
29) utwór dramatyczny Nikołaja Gogola,
32) kieliszek wódki,
34) świerki w gwarze góralskiej,
35) obuwie dla domatora i ... pantoflarza,
36) drożdżowy lub ziemniaczany wśród wypieków,
37) dzieło pończosznika.

Pionowo:
1) końcowa faza baroku,
2) … Bergman, reżyser filmu „Siódma pieczęć”,
3) pies z powieści „W pustyni i w puszczy”,
4) odpowiada na pytanie: komu? czemu?,
5) francuski napój alkoholowy,
6) roślina zielna, szarłat,
7) „Jaka …, taki cierń”, piosenka Edyty Geppert,
8) wojskowy transporter opancerzony,
9) atak lekkiej kawalerii,
14) poczucie wspólnoty, relacje,
16) manekin krawiecki lub marionetka,
19) Georges, twórca opery „Carmen”,
21) pokład soli kamiennej,
24) para kamieni do mielenia zboża,
25) klej z krochmalu i wody,
27) okrutne, bezprawne rządy,
28) obumarłe drzewo w lesie,
30) składają się z 16 krajów związkowych,
31) ciasne cztery ściany,
33) dwustronny zatrzask do zapinania ubrania,
34) płowe ptaki padlinożerne.

ROZWIĄZANIE NR 31

K	O	M	P	R	E	S	■	B	■	V	E	R	A	Ć	R	U	Z
U	■	A	■	Y	■	Z	J	A	W	A	■	A	■	Z	■	N	■
B	E	G	O	N	I	A	■	J	■	B	U	R	Z	E	N	I	E
E	■	I	■	E	■	B	E	K	S	A	■	Ó	■	T	■	K	■
K	L	A	R	K	I	A	■	A	■	N	A	G	R	A	N	I	E
■	L	■	O	■	■	S	U	Ł	E	K	■	■	U	■	A	■	■
P	O	D	Z	I	W	■	M	■	D	■	K	O	M	I	S	J	A
■	S	■	U	■	I	T	A	L	I	A	■	■	B	■	Y	■	R
K	A	R	M	E	L							L	A	M	P	A	S
A	■	E	■	■	L							A	■	O	■	■	E
P	O	D	P	I	S							Z	A	P	Ł	O	N
I	■	F	■	■	M							A	■	A	■	R	■
T	R	O	S	K	I							R	A	N	D	K	A
A	■	R	■	■	T							E	■	E	■	A	■
Ł	Ó	D	Ź	■	H	E	R	A	K	L	I	T	■	K	I	N	O

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Potrzebujesz chwili ciszy. Horoskop dzienny zapowiada, że odpoczynek i refleksja pomogą Ci odzyskać równowagę emocjonalną.
Ryby (19.02 - 20.03)
Kreatywny pomysł może zaskoczyć innych ludzi. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by podzielić się nim i działać bez obaw.
Baran (21.03 - 19.04)
Konsekwencja popłaca. Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że mały krok przybliży Cię do celu i poprawi nastrój wieczorem.
Byk (20.04 - 20.05)
Pojawi się okazja do nauki lub podróży. Horoskop dzienny podpowiada, by otworzyć się na nowe doświadczenia już dziś.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Intensywny dzień sprzyja decyzjom. Nie zwlekaj. Horoskop na dziś zapowiada, że odwaga przyniesie szybko oczekiwane rezultaty.
Rak (22.06 - 22.07)
Harmonia wraca do Twoich spraw. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że przed Tobą dobry dzień na naprawę relacji.
Lew (23.07 - 22.08)
Drobny chaos wymaga organizacji. Horoskop dzienny zapowiada, że lista zadań pomoże odzyskać kontrolę oraz spokój ducha.
Panna (23.08 - 22.09)
Ktoś doceni Twoje starania. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że jeśli pokażesz inicjatywę, dzień zakończy się małym sukcesem.
Waga (23.09 - 22.10)
Emocje będą silne, ale intuicja poprowadzi Cię we właściwym kierunku. Horoskop dzienny na poniedziałek stanowczo radzi zaufać sercu.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Nowe informacje zmienią plany. Horoskop dzienny wróży, że jeśli wykażesz się elastycznością, odkryjesz ciekawą szansę na rozwój.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Spokój przyniesie najlepsze efekty. Daj sobie czas. Horoskop dzienny zapowiada, że trudna rozmowa zakończy się z korzyścią dla siebie.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Energia sprzyja działaniu. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi zrobić pierwszy krok w ważnej sprawie i nie oglądać się dziś za siebie.

Dziennik Bałtycki
www.dziennikbaltycki.pl

Redaktor naczelny **Maciej Sandecki,**
Prezes Makroregionu **Piotr Grabowski,**
Dyrektor Sprzedaży Makroregionu Pomorze **Ewa Żelazko,**
Dyrektor marketingu oddziału **Robert Gromowski**

Redakcja, ul. Połęże 3, 80-720 Gdańsk
redakcja@prasa.gda.pl, internet@prasa.gda.pl
Kolportaż: 58 728 08 17
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikbaltycki.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl c89dd965f6